Nr. 4. We Lwowie, Niedziela dnia 5. Stycznia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii „ 6 „ „; „ Francji i Anglii „ 23 franków; „ Włoch . . . 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji **Gazety Narodowej** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. A. *Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Obecne położenie.

Spór włosko-francuzki, sprawa niemiecka i sprawa wschodnia zwracają zarówno uwagę zajmujących się polityką. Wszystkie te trzy kwestje są poruszone, wszystkie doszły do pewnego stopnia naprężenia, ale w każdej z nich spór nie jest do tego stopnia rozwinięty, aby do wojny przyjść musiało. Żadne z mocarstw nie stawia dotąd żadnej kwestji w taki sposób, aby się od niej spokojnie wycofać nie mogło. Wprawdzie w ostatnich dniach donoszono, że Moskwa zażądała od Turcji kategorycznie odstąpienia Grecji wyspy Kandji. Ale puszczenie tej wiadomości w obieg po państwie Tureckiem i między Słowianami jest zapewne jednym z sposobów utrzymywania agitacji greckiej i słowiańskiej, podobnie jak artykuły *Inwalida*, z których rządowe korespondencyjne bióro petersburgskie, rozsyłając wyciągi telegramowe po Europie, stokroć ostrzejsze porobiło streszczenia, niż była istotnie ich myśl pierwotna. *Inwalid* napisał, iż kwestja wschodnia jest tak przez Moskwę wyjaśnioną, iż wkrótce jej rozwiązanie nastąpić powinno; a w telegramie podano: kwestja wschodnia jest tak przez Moskwę postawioną, iż wkrótce jej rozwiązanie nastąpić powinno. Telegram więc wywołał ogromną senzację, bo był jakby zapowiedź wojny, artykuł zaś *Inwalida*, z którego treść telegrafowano, był bardzo spokojnej i łagodnej natury. Tak i w sprawie kandyjskiej pokaże się, że owo kategoryczne niby żądanie Moskwy, stawiane Turcji, jest również powiększeniem, rozmyślnie spotęgowaniem, wiadomości dawniejszej o zdaniu Moskwy, wyrażonem w jednej z depesz, iż dla Turcji najlepszem byłoby zrzec się zupełnie Kandji.

Dla Moskwy nie czas jeszcze stawiać tak ostro kwestji. W chwili, gdy cesarz Napoleon III. uznaje najzupełniej zabory pruskie, przyjmując urzędownie posła północnego Związku, nie pora jest dla Moskwy wysuwać się naprzód w kwestji wschodniej. Prusy użyły widocznie roboty moskiewskiej na Wschodzie jako dźwigni do wyjednania uznania północnego Związku. Prusy mogłyby użyć i stanowczego wystąpienia Moskwy na Wschodzie do wymożenia u Francji jeszcze dalszych ustępstw, poczem mogłyby opuścić Moskwę, a nawet stanąć przeciw, gdyby się zaangażowała w sprawie wschodniej. Pomimo nadzwyczajnej serdecznej przyjaźni prusko-moskiewskiej, bezpieczniej i korzystniej jest dla Prus nie ryzykować zdobytego stanowiska, nienarażać się na wojnę francuzką, nie wiązać się przymierzem z Moskwą. A bez pewności tego przymierza Moskwa nie może wziąć żadnej inicjatywy.

W ostatnich kilku miesiącach widzieliśmy, jak ostrożnie postępowały Prusy w sprawie włoskiej, aby nie sprowadzić zerwania z Francją, aby nie stawiać Francji w konieczności chwycenia za broń. Czyż w sprawie wschodniej miałyby Prusy być mniej przezorne, wiedząc, iż tam i Anglia stanie po stronie Francji?...

Wczoraj telegram doniósł, że kwestja konferencji w sprawie rzymskiej za wspólnem porozumieniem mocarstw została odroczoną, co w dyplomatycznym języku tyle prawie znaczy, co zaniechanie zamiaru zebrania konferencji, a pozostawienie załatwienia tej sprawy samej Francji i Włochom. Przy złych zaś finansowych stosunkach Włoch i osłabieniu powszechnem rządu i narodu włoskiego, przy brakach w uzbrojeniu armii włoskiej, niema obawy, aby przyszło do starcia między Francją a Włochami. Bardzo prawdopodobnem jest, że wszystko tam wróci do dawnego stanu, do przywrócenia z małemi modyfikacjami konwencji wrześniowej.

Ani więc sprawa wschodnia, ani niemiecka, ani włoska nie stanęły obecnie w takiem naprężeniu, aby z którejkolwiek z nich wojna wywinąć się koniecznie musiała.

Pomimo więc wszelkich pozorów wojennej sytuacji w Europie, niepodobna uwierzyć w rzeczywistość tej sytuacji. Mogłyby ją wywołać nadzwyczajne, nieprzewidziane wypadki, jak n. p. śmierć Napoleona III., jak wybuch rewolucji czy w Turcji czy w innem państwie i t. p. Jeżeli zaś wszystko pójdzie zwyczajnym torem, to i nadal równoważyć się będą interesa mocarstw, które czynić sobie będą nawzajem ustępstwa, aby uniknąć ryzyka wojny.

Przegląd polityczny.

Francja. Czytamy w *la France* z dnia 31. grudnia: „Uznanie Związku północnego przez Francję, jest już „czynem dokonanym“. Dziś o godzinie drugiej po południu, przyjmował cesarz na audjencji hrabiego Goltza, który J. c. Mości wręczył listy, mianujące go nadzwyczajnym pełnomocnikiem Związku północnego“. W tym samym dzienniku znajdujemy następującą uwagę: „Czynność ta dyplomatyczna jest skutkiem poprzedniego porozumienia, które nastąpiło pomiędzy trzema mocarstwami. Uznanie północnego Związku stało się faktem, niezawisłym od spraw międzynarodowych, wiążących się z tą kwestją“.

Poseł włoski p. Nigra był dnia 28. grudnia na obiedzie u księcia Napoleona, który od pewnego czasu zaczyna się znów czynniej zajmować polityką.

Juliusz Favre otrzymał adres dziękczynny od mieszkańców włoskiego miasta Livorno.

Według niektórych dzienników rząd francuzki zamierza dać wynagrodzenie wszystkim właścicielom obligacyj meksykańskich. Sądzą, że wynagrodzenie nie przewyższy 7 franków za obligację.

Monitor z d. 1. podaje ze swej strony bliższe wiadomości o posłuchaniu, na którem ambasador pruski hr. Goltz przyjmowany był przez cesarza jako poseł Rzeszy północno-niemieckiej. Hr. Goltz podniósł w przemowie swojej, że monarcha jego polecił mu, by oddał pismo, uwierzytelniające go jako nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra Rzeszy północno-niemieckiej. Król, dostojny pan jego, powołany przez konstytucję zwiazkową do reprezentowania Rzeszy, w międzynarodowych jej stosunkach, szczere żywi życzenia utrzymania i coraz większego rozwijania dobrego porozumienia, jakoteż stosunku wzajemnej ufności między Francją a związkowemi państwami Niemiec północnych. Życzenie to odpowiadą równocześnie uczuciom szczerej przyjaźni, jaką król żywi ku cesarzowi. „W duchu tym rozkazał mi monarcha mój wypełniać nowe obowiązki, które Jkról. Mość dodał jeszcze do tych, które dotychczasowe me stanowisko na mnie wkładało.“ Hr. Goltz zakończył przemowę swoją zaręczeniem, że z największą usilnością o to starać się będzie, by zasłużył sobie na życzliwość i względy cesarza. — Cesarz odrzekł: „Uwiadamiając mnie o nowych obowiązkach, jakie panu poruczono w charakterze jego reprezentanta Rzeszy północno-niemieckiej, byłeś pan zarazem tyle łaskawy wyrazić ponownie przyjaźne uczucie Jkr. Mości króla pruskiego. Dziękuję panu za to i korzystam chętnie ze sposobności, by zakonstatować dobre porozumienie, jakie panuje pomiędzy rządami obudwóch krajów. Proszę pana abyś zechciał być pośrednikiem tych moich uczuć wobec króla, dostojnego monarchy pańskiego. Ponieważ już od dawna mam sposobność poznania wybornych przymiotów, jakiemi pan celujesz, przeto nie wątpię, że jak dotąd uczynisz wszystko, by utrzymać stosunki przyjaźne pomiędzy obydwoma krajami, stosunki, będące zadatkiem szczęścia obydwóch narodów i gwarancją utrzymania w Europie pokoju.“

Sprawy wschodnie. Po względem finansowym Serbia znajduje się w dobrem położeniu. Dochody jej na rok bieżący obrachowane zostały na 27,507.295 groszy i 9 par, a rozchody na 27,785.166 groszy 35½ par. Przewyżka rozchodów, wynosząca 27.787 groszy 26 par, pokrytą była resztkami z dochodów roku 1865, które zaoszczędzone zostały. Dnia 1. stycznia b. r. było gotowizną w kasach 14,499.485 groszy 38 par.

Szkół elementarnych jest dla chłopców 342, dla dziewcząt 35; oprócz tego wyższa szkoła żeńska; realnych gimnazyj 3; gimnazyj i progimnazyj 6; akademia teologiczna 1. W szkołach elementarnych uczy się 18.242 chłopców i 2.433 dziewcząt. W wyższej szkole żeńskiej jest 99 dziewcząt. W szkołach realnych 262 uczni; w gimazjach i progimnazjach 1485; w akadmi teologicznej 189; a w akademii czyli uniwersytecie 210. Pod względem więc oświaty a raczej zakładów naukowych, stosunkowo do innych krajów, mając zwłaszcza na względzie jej położenie polityczne, jest dobrze uposażoną. Rząd wszedł na drogę reform i stopniowo je przeprowadzał — dziś naturalnie, zwróciwszy się głównie w sferę polityczną, w kierunku tym nieco osłabł.

Przy wyborach do rumuńskiej Izby poselskiej stronnictwo bojarów pozyskało większość w kurji większych posiadłości. Rząd spodziewa się, że z odłamów rozmaitych innych stronnictw uda mu się zebrać odpowiednią większość.

Moskwa. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, aby pobyt w Moskwie dozwolony był tylko za zamianą paszportu zagranicznego na moskiewski. Jako powód rozporządzenia tego podaje minister, że liczne indywidua z perskiemi i tureckiemi paszportami snują się bez dozoru w środkowej Moskwie i na Kaukazie. Moskiewski poseł w Wiedniu, hr. Stackelberg, nie jest w Petersburgu spodziewany, jak mylnie twierdzono.

Journal de St. Petersb. donosi pod dniem 1. stycznia b. r., że książę Reuss przedstawił się carowi w charakterze posła północnego Związku.

Od dni kilku tak wielkie w Rydze padają

Ruska wilia.

(Z tajemnic miasta Lwowa.)

Lwów bywa czasem szklanką wody, udającej koniecznie burzę; czasami garnkiem waru kipiącego; czasami jak szerokie wód rozlewisko rzuca falę, a szum tej fali roznosi się po całym kraju: a prawie ciągle jest portem, w którym różne, z różnych stron, z rozmaitym towarem statki i czółna, to pod swoją banderą, to pod udaną, stoją na swoich łańcuchach albo się uwijają, wysadzając na ląd, lub przemycając między sobą zdania, zasady, nadzieje, zdrady, i tym podobny towar życia w jego różnych objawach. Obraz ten można by rozsnuć szerzej, plastyczniej uwydatnić, właściwemi oświetlić barwami; u jednej bramy zawiesić tablicę „Jeszcze Polska nie zginęła“; u drugiej inną z innym napisem: „Turra car!“ — a na środku rynku trzecią tablicę, z napisem po jednej stronie: *Ubi bene, ibi patria*, a z drugiej: „Polska drogą legalną przyjdzie do skutku.“

Najciekawsze jednak widowisko byłoby następujące — a malarz mógłby je umieścić tak za bramami jak i wewnątrz miasta. A więc widowisko następujące:

Dwaj kapłani jednej religii — Chrystusowej, jednej prawdy, katolickiej, jednego dnia według zodjaku, i jednej godziny według południka lwowskiego... Obaj równocześnie wołają: pierwszy:

— Dzisiaj zapusty.

Drugi na to:

— Dzisiaj post!

Pierwszy:

— Dzisiaj Chrystus się narodził,

Drugi:

— Chrystus za dwanaście dni się narodzi.

Pierwszy:

— Chrystus zmartwychwstał!

Drugi:

— Chrystus jeszcze nawet nieumęczon i niepogrzebion.

Pierwszy:

— Dzisiaj wolno się już żenić.

Drugi:

— Broń Boże dzisiaj się żenić.

Pierwszy:

— Świątkujcie dziatki dzień dzisieszy.

Drugi:

— Pamiętajcie dziatki jutro wczas przyjść do szkoły.

Pierwszy:

— Dzisiaj Nowy rok 1868.

Drugi:

— Nieprawda, dzisiaj jeszcze rok 1867.

Pierwszy:

— Bracie w Chrystusie, przy dzisiejszym dniu składam Ci moje życzenia.

Drugi:

— Nie rozumiem, o jakim to dniu mówisz, bracie w Chrystusie.

Pierwszy:

— Cieszmy się!

Drugi:

— Smućmy się!

Pierwszy:

— Smućmy się!

Drugi:

— Cieszmy się!

Pierwszy:

— Jam na tej zrodzony ziemi, więc jestem Polak.

Drugi:

— Jam na tej zrodzony ziemi, więc jestem Rusin.

Ale oto przechodzę w rzeczy cywilne, z których dałyby się wysnuć długie jeszcze dyalogi w tym rodzaju jak dyalog pierwszy. Potrąciwszy fantazję czytelnika, mogę poruczyć ją dalej własnemu ruchowi, zwłaszcza gdy na każdym kroku, w każdej osadzie, na każdym karku dyalogi te nie już słowami, ale dobitnemi czyny się odbijają — a centrałom w Wiedniu i lotrzykom w Moskwie aż dłonie popuchły od oklasków:

— *Brav, nur weiter!*

— *Charaszo, charaszo!*

— *Galizien kommt zu Deutschland.*

— *Da wy samyje Russkije!*

A gdzie Polacy? gdzie Rusini? No — oni prowadzą powyższe dyalogi.

Otóż w tej szklance, w tym garnku, w tem rozlewisku, właśnie śród najzaciętszego dyalogu — bo od lat dopiero kilku — wychyliła się z dna nagle kępa szczególnego rodzaju. Geologowie polityczni, socjalni, etnograficzni mało o niej wiedzą — a gdy kępa jest płei żeńskiej, więc jej z tem bardzo dobrze, iż mało ludzie o niej wiedzą, a choć wiedzą, to nie zważają na nią. Aż oto wyrosła w lata, stała się matroną, zbyt poważną, aby lekkie duchy, gachy polityczne, Lowelasy etnograficzne mogli z jakim takim skutkiem targnąć się na jej sławę, więc napiszę o niej publicznie.

Dniem a raczej wieczorem, kiedy się wychyla z głębi wód lwowskich ta Afroessa, jest ruska wilia — miejscem... mniejsza o miejsce. Kępa ta rodzi kilkadziesiąt kieliszków krupniczku, kilkadziesiąt talerzy barszczu z uszkami, pirogów, ryb i kuti. Te napoje i potrawy są za pieniądze — humor do nich za darmo. I chociaż darowanej rzeczy się nie krytykuje, muszę powiedzieć, że bywa wyborniejszy od kupowanych. Ale wszystko doskonałem być nie może, a humor nie jest egoistą, więc płaszczem chrześciańskiej miłości okrywa nagość towaru. Zyskuje na tem i towar i humor, a najwięcej zyskują uczestnicy tej uczty, a właściwie objaty prachrześciańskiej. Bo zaiste, może w katakumbach rzymskich nie schodziły się na wspólne agapy tak różnorodne postacie, charaktery, pojęcia, jak na tej kępie. Miejmy nadzieję, że Najwyższy pobłogosławi tej uczcie, jak owym agapom w katakumbach. Uczestnicy jej nie znoszą widomie tyle cierpień, co pierwsi chrześcianie, są tam jednak cierpienia tajone, tak wielkie, jak wygnanie od rodziny i rodzinnej skiby, jak nadzieja wężem niepewności a niemal zwątpienia opasana. Nad agapami w katakumbach unosiła się przyszłość ludzkości całej po kolnec świata — nad tą wieczerzą unosi się tylko geniusz opiekuńczy jednej ziemi, dwóch plemion.

Wilia ta ma podobieństwo nietylko z biesiadą prachrześciańską — jest to razem wilia i na rodzinnej ziemi i na wygnaniu; uczta śród swoich, i jakby Spartanów w Termopilach; uczta bez mów i umów politycznych, a jednak godna uwagi pod względem politycznym. Nigdy na takim majdanie moskiewskim nie leżała ojczyzna, nigdy tak wątpliwym nie był widokrąg europejski, jak w tych latach ostatnich, odkąd powstała ta wieczerza. Jest ona w części uśmiechem, który w najniebezpieczniejszej chwili tortur wznosi ku swemu Bogu męczennik, trzymając się ręki brata wolniejszego. A w drugiej części żywym jest protestem przeciw waśnieniu dwóch plemion.

Na tę wilię zgromadzają się łacinnicy, unici, prawosławni; ultramontanie, szyzmofile, indyfferenci; arystokraci, demokraci, demagodzy, komuniści; Polacy z zasadą 1772 r. i poszanowania własności, i Polacy, którzy nie uznają odrębnej narodowości polskiej ani praw posiadaczy lisów i pasowysk; Rusini, stojący przy programie pierwszych Polaków, i Rusini, widzący w programie drugich jedyną słuszność, naturalność i przyszłość; Polacy i Rusini, uznający wyższość Zachodu, i Polacy i Rusini, marzący o odrodzeniu ludzkości przez Słowiańszczyznę; Polacy i Rusini, widzący przyszłość w wszystkich klas podniesieniu, i znów Polacy i Rusini, którzy wszystko chcą zniwelować, aby był tylko chłop; Polacy i Rusini, którzy się od lat 20 obyli z nowożytnemi zasadami, i inni Polacy i Rusini, którzy od Kijowa te zasady przynoszą jako najświeższy wynalazek, jak Kolumb pierwszego miedzianej cery człowieka; Polacy i Rusini, którzy po wieczerzy albo na wakacjach, albo każdego wolniejszego czasu mogą położyć głowę w rodzinnem gnieździe, i inni, którzy chyba aż po śmierci swojej albo po skręceniu karku Moskwie obaczą się z matką, żoną, siostrą! W ich twarzach, w ich wymowie polskiej i ruskiej odczytasz kartę Rusi — Ruś Czerwoną, Podole, Wołyń, Ukrainę, i aż Charków. Tylko nie masz tam żadnego przyjaciela Moskwy i Russkich, i żadnego żyjącego bez pracy.

Widzimy, co za różnice w urodzeniu, zdaniach, przekonaniach, wyznaniu, religii, nadziei, sposobie życia, różne kołyski i może groby różne.... Cóż ich łączy, jednoczy, zespala ich usta, ich mowy, uściski? Jeden zwyczaj, jedna ziemia, jedna wiara, iż — kiedyś będzie inaczej, będzie lepiej, będzie tak jak być powinno!

Są tam Rusini razem i Polacy, jak bywało zawsze na Rusi na wilii — są wszystkie przybory wilii, bywa i na dworze zawierucha. Niema tylko wsi i reprezentantek płci tej, która nam dała małego Chrystusa. To też niewysłowienie bywają tęskne i rzewne oczy i fizjonomie i gawędy. Nie dotyka nikt tego braku, ale go czuje tak, iż właśnie dotykać się lęka. Nigdy nie składa się tak gorących życzeń obecnym, jak je ci biesiadnicy posyłają w „daleką dalszczyznę“. Ku wszystkim punktom Rusi lecą z tej wieczerzy myśli i serca — i niezawodnie uderzają nie w głuchy cel, choćby celem tym były same groby.

I niezawodnie co roku ubywać będzie jedna część biesiadników. — To tu, to tam — może na obcą ziemię, może na Sybir, może ... chciałem powiedzieć: do obozu zdrady ... rozlecą się — ale wszędzie poniosą z sobą pamięć tej wilii, i myśli, co ich razem sprowadziła. I zawsze pozostaną kadry, co roku znajdą się nowozaciężni, i liczba będzie wzrastać, i potęga i wpływ. Ostatnia taka wilia zapewne odbędzie się, kiedy do Kijowa, Wilna, Warszawy i Gniezna ojczyste wrócą sztandary.

Wtedy, jeśli się sprzykrzą wspólne wspomnienia, łzy i roskosze, wspólne pobojowiska i nadzieje, wtedy będzie czas, Rusini i Polacy, mówić o rozłące! Wszak kiedyś nie będzie nawet ojczyzny — bo będzie jeden pasterz i jedna trzo-

śniegi, że komunikacja na kolejach zupełnie prawie przerwaną została. Mróz doszedł już do 16 stopni. Port zupełnie jest lodem okryty a żegluga przerwana.

Ziemie Polskie. Wychodzący we Lwowie moskiewski dziennik *Słowo*, pisze: „Z polecenia gabinetu petersburgskiego poseł moskiewski w Wiedniu hr. Stackelberg był temi dniami u nuncjusza papiezkiego, a to w celu zapytania go, jakie jest ostatnie słowo kurji rzymskiej w sprawie dyecezji chełmskiej, mianowicie zaś, czy stolica apostolska zatwierdzi nominację ks. Michała Kuziemskiego, kanonika lwowskiego na biskupa chełmskiego. Nuncjusz, który pierwej stanowczo był przeciwny kandydaturze ks. Kuziemskiego do tego biskupstwa, oświadczył tą razą hr. Stackelbergowi, że dwór rzymski gotów jest nie sprzeciwiać się już dłużej wprowadzeniu ks. Kuziemskiego na gr. kat. biskupią stolicę chełmską, byle tylko raz nakoniec sprawy tamtejszej dyecezji mogły być ku zadowoleniu obydwu stron załatwione.“ Ton tego komunikatu w *Słowie* jest tak ściśle *ojcjoznyj*, że nie mamy powodu wątpić o dokładności powyższego doniesienia. Winszujemy tedy ks. kanonikowi nowej godności, i to winszujemy mu ją jeszcze szczerzej, niż to czyni *Słowo* w przypisku do owego *oficjoznego* komunikatu, bo nie wyrażamy przytem ani jednem słowem głębokiego żalu ziemi halickiej z powodu jego oddalenia się, lub niemniej głębokiego smutku ziemi chełmskiej, która pozbawia pobratymczą Galicję jednego z jej *lubimców* i *prowodirów*. Nie pytamy też, kto w razie zaprowadzenia powtórnego stanu oblężenia, wyrazi w Wiedniu wielki „*Jubel*“, przejmujący serca lojalne z tego powodu, kto w sejmie lwowskim wymaluje w czarnych kolorach międzynarodową polsko-ruską *borbę*, i kto w danym razie wyprowadzi część posłów włościańskich z sali obrad? Zostawiamy boleśne te refleksje na później, i dodajemy tu tylko, że *Słowo* upatruje w powyższem oświadczeniu nuncjusza papiezkiego dowód, iż Rzym ma teraz „lepsze wyobrażenie o unickiej Rusi“, i pokłada „zaufanie w ks. Kuziemskim“. Nie możemy wprost zaprzeczyć słuszności tego wniosku, ale nim ją zupełnie przyznamy, niech nam *Słowo* wyjaśni, dla czego Rzym dotychczas sprzeciwiał się kandydaturze ks. Kuziemskiego, i dla czego odpowiedź nuncjusza, którą powyżej dosłownie podług *Słowa* podaliśmy, ułożona jest tak, że możnaby przypuszczać, iż dwór rzymski, nie sprzeciwiając się nominacji ks. Kuziemskiego robi tylko ustępstwo, w zamian za drugie ustępstwo, którego domaga się od Moskwy? Jeźli bowiem zezwolenie na tę nominację jest ustępstwem ze strony Rzymu, to niemożnaby wnosić, by ks. Kuziemski ze wszystkich kandydatów do biskupstwa chełmskiego wydawał się Rzymowi najlepszym i najodpowiedniejszym, a więc i wniosek *Słowa* co do lepszego dziś wyobrażenia, panującego w Rzymie co do Rusi, byłby nieuzasadnionym.

Oprócz tryumfów pochwalnych na ogłoszone niedawno dokumenta dyplomatyczne gabinetu petersburgskiego w sprawie wschodniej, dzienniki moskiewskie zajmują się skrzętnie denuncjacjami przeciw właścicielom dóbr w krajach Zabranych, jakoteż przeciw katolikom w ogóle, a w szczególności przeciw bractwom kościelnym. Od czasu jak istniała osławiona w historji psiarnia „delatorów“ Tyberjusza i Nerona, nie było na ziemi bezczelniejszych, chciwszych krwi i grabieży denuncjantów, jak obecni dziennikarze moskiewscy. W ich oczach, czynownicy carscy nie postępują jeszcze z dostateczną srogością, ukazy nie dość szybko wywłaszczają ludzi z ich mienia, tiurmy i katorgi nie zapełniają się dość tłumnie. Jedno pismo woła, że *pamieszczyki*, skazani na przymuszoną sprzedaż majątków, drożą się z cenami kupna, że dość będzie dać np. 1400 rubli za majątek, który kupiono przed laty za 40.000 rubli i td. Drugi znów dziennik, *Gołos*, wobec notorycznych gwałtów, popełnianych przez rząd w celu nawracania katolików na prawosławie, nie waha się donosić, że to przeciwnie katolicy trudnią się prozelityzmem między prawosławnymi. *Gołos* pisze, że „mianowicie zuchwałość katolickich bractw kościelnych doszła w tych czasach do najwyższego stopnia. Pominąwszy już skargi, podania do władz i inne krzyki z powodu dokonanych nawróceń na prawosławie, i z powodu zamknięcia kilku kościołów, bractwa te na różne sposoby dręczą nowonawróconych, i często, zastępując miejsce księży, chrzczą, grzebią, odprawiają różne obrzędy, tworzą cuda, zaciągają prawosławnych do swego grona, zbierają pieniądze na wiadome im cele i t. d.“ Któż przy tych słowach nie przypomni sobie mimowoli stylu oskarżeń, wymierzanych przeciw pierwszym chrześcianom za czasów Nerona i Dyoklecjana i któż nie pomyśli, że jak wówczas, tak i teraz prześladowanie może mieć wprost przeciwne skutki, i zamiast zachwiać, utrwali ciemiężonych w zakazanej wierze? A nasz lud umie być twardego karku...— *Gołos* pisze, że gdzie byli tacy *bratczyki* tam zwykle i naród szedł *do lasa* t. j. nie chciał przyjąć prawosławia. Cały ten artykuł kończy się doniesieniem, że w pewnem mieście grodzieńskiej gubernii odkryto bractwo, które „prowadziło formalną polityczną propagandę, i było w ciągłych stosunkach z Warszawą i Krakowem, i sprowadzało z zagranicy mnóstwo broszur i pism, nieprzyjaźnych rządowi“. Ostatecznym zaś celem tych krzyków *Gołosa* jest nakłonić rząd, by wyszukiwał nowe sposoby i drogi do srożenia się przeciw wszystkiemu, co tylko nie jest czystomoskiewskiem na Litwie i Rusi — ale daremna ta praca, nie ma takich dzikich rozporządzeń i takich gwałtów, o którychby jeszcze nie myślano w celu wykorzenienia katolicyzmu i polskości w owych ziemiach, a jednak, jak najstraszniejsza burza nie może zuiszczyć wszystkich śladów życia przyrody i odebrać jej zdolności odtwarzania swych płodów, tak i dzisiejsza nawała mongolska, może tylko zadać straszne ciosy ziemiom litewskim i ruskim, ale nie zniszczy w nich ani ducha wiary, ani ducha narodowego, który z gruzów odbuduje kiedyś swój świat na nowo. Wszak i Genzeryk i Attyla przeszli jak uragan po cywilizacji Zachodu, a jednak Europa nie stała się ani wandalską, ani huńską.

Kronika.

— **Mianowania.** W nowym składzie urzędów podatkowych mianowanymi zostali przez Jego Ekscelencję p. namiestnika:

Oficjałami pierwszej klasy: Poborcy podatkowi: Franciszek Jachim i Ludwik Hubl, kontrolor kasy zbiorowej Karol Hirschberg, poborcy podatkowi: Jan Dekordy i Ignacy Młodnicki, kontrolor podatkowy Ludwik Spaczyński, poborcy podatkowi: Stanisław Budzyński, Bronisław Ajdukiewicz, Franciszek Teichmann i Jan Spolski, kontrolor podatkowy Ludwik Szydłowski, poborcy podatkowi: Jakób Stebelski i Ignacy Fiedler, kontrolor podatkowy Antoni Bnr kiewicz i oficjał podatkowy Józef Sienkiewicz, kontrolorowie podatkowi: Józef Rastawiecki, Józef Führer, Józef Rajmann, oficjał kasy zbiorowej Antoni Hischtin, kontrolowie podatkowi: Aleksander Repcyński, Zygmunt Michalewicz, Józef Neuwirth, Edward Ładuński, Maksymilian Zawazdki, Ferdynand Zizon, Władysław Pohorecki, Ignacy Dąbrowiecki, Franciszek Dębicki, Bazyli Sielecki, Karol Kirchner, Kasper Fruziński, Andrzej Daniłowicz, Karol Fuchs, Karol Nalepa, Karol Wojcicki, Wojciech Grubenthal, Franciszek Kalinowski, Jan Rożanowski, Stanisław Macierzyński, Stanisław Lebiocki, Antoni Maksymowicz, Mikołaj Lipecki, Adam Pochmarski, Hermann Wondraczek, Jan Klamczyk, Józef Czyżewski, Jan Wojewoda, Andrzej Misiński, Antoni Tögl, Marceli Wiesołowski; oficjałowie podatkowi: Dominik Enzinger i Wojciech Chyliński, kontrolorowie podatkowi: Piotr Wittich i Jan Sierosławski, oficjał podatkowy na spoczynku czasowym Eliasz Rodakiewicz, kontrolor podatkowy Stanisław Nowak, oficjałowie podatkowi na spoczynku czasowym: Józef Bourdon i Józef Jougan, oficjał podatkowy Jan Welka, kontrolorowie podatkowi: Leopold Preuer, Antoni Bartosch, Teofil Jęczewicz, Emil Pożakowski, Wojciech Zdobnicki, Jan Kalita, Michał Domaradzki, Aleksander Kaszelewski, Karol Wiliński, Michał Koninszewski, Jan Dewechy i Juliusz Kawecki, kontrolor podatkowy Jan Grandowski, oficjał kasy zbiorowej Franciszek Stöger, kontrolorowie podatkowi: Jan Żnber, Antoni Lukschandel, Jan Herbst, Błażej Narog, oficjał cłowy Jan Stokłosa, kontrolor podatkowy Adolf Bittner, oficjałowie kas zbiorowych: Erazm Maramosz, Ferdynand Kriwald, Piotr Stankiewicz, kontrolorowie podatkowi: Jan Prusak, Tomasz Dobrowolski, Franciszek Stöhr, oficjał kasy zbiorowej Marceli Gutkowski, kontrolorowie podatkowi, Wincenty Scheder, Marcin Grabowski, Teodor Węgrzynowski, oficjał podatkowy Adolf Koniuszewski, kontrolorowie podatkowi: Władysław Boczkowski, Władysław Sieradzki, Maciej Gładysiewicz, i asystent kasy zbiorowej Zygmunt Jelleky.

Oficjałami drugiej klasy: Kontrolorowie podatkowi: Alojzy Floręcki, Alojzy Wilczyk, Emil Rożankowski, Jan Baranowicz, oficjał podatkowy na spoczynku czasowym Wincenty Trojanowski, kontrolorowie podatkowi: Franciszek Kheml, Jan Peros, Karol Rosenberg-Korczyński, Ant. Watzka, Tom. Neuycz, K. Rzońca, Jer. Chmiel, oficjałowie kasy zbiorowej M. Teliszewski, L. Dobrowolski. kontrolorowie podatkowi: Hipolit Pepłowski, Emanuel Simon, Karol Wohlfeld, Grzegorz Rudkiewicz, Alojzy Czopek, Henryk Illukiewicz, Jan Jastrzębski, oficjał podatkowy Jan Kiesell, kontrolorowie podatkowi: Wincenty Polański, Bronisław Strigl, Feliks Paklerski, Adolf Schiller, Wilhelm Niestenberger, Aleksy Niedźwiecki, Antoni Brajter, oficjał podatkowy na spoczynku czasowym Józef Jaworski, kontrolorowie podatkowi: Ernest Gross, Jan Kulczycki, Antoni Walek, Karol Werner, Władysław Dunin, Florjan Nowak, Alfred Buschak, Józef Klieba, Tomasz Ciastoń, Józef Woźnicki, Józef Heinz, Józef Mühlstein, Adam Godlewski, oficjał kasy zbiorowej Franciszek Zaborowski, kontrolorowie podatkowi: Ignacy Garwoliński, Edmund Hiolski, Klemens Zieleniewski, Tytus Wild, Stanisław Wolański, Władysław Zakrzewski, Konstanty Mokrzycki, Juliusz Borysiewicz, Henryk Cieszewski, Zeno Tokarski, Teodor Kliniecki, oficjał rachunkowy Józef Kuchinka, oficjał podatkowy Ignacy Chełmiński, asystenci kasy zbiorowej: Jan Tarnawski i Jan Dutkowski, oficjał podatkowy na spoczynku czasowym Jan Toth, oficjałowie podatkowi: Leon Markowski, Jan Ruziczka, Tymoteusz Gębarzewski, Karol Jedliński, oficjał podatkowy na spoczynku czasowym Jakób Skwirczyński, oficjałowie podatkowi: Tytus Kisielewski i Albert Ludwik, asystent kasy zbiorowej Ignacy Zacharjasiewicz, oficjał podatkowy Jan Jopek, asystent kasy zbiorowej Teodor Kowalski, oficjałowie podatkowi: Karol Piotrowski i Piotr Abrysowski, asystenci podatkowi: Alojzy Misiągiewicz, Franciszek Pohler, Karol Rupprecht, Hilary Wesołowski, Franciszek Schutran, Jan Pelczarski, oficjałowie podatkowi: Piotr Moszyński, Franciszek Jezierski, Józef Arendarczyk, asystenci podatkowi: Józef Pawliczek, Wilhelm Petryj, Marceli Wirski, Antoni Rosenbaum, asystent podatkowy na spoczynku czasowym Ferdynand Koberwein, oficjałowie podatkowi: Aleksander Grudnicki, Ludwik Sienkiewicz, asystenci podatkowi na spoczynku czasowym: Fabian Tymolski i Seweryn Hubaczek, oficjał podatkowy Alfred Napiórkowski, asystent podatkowy Józef Post, oficjałowie podatkowi: Michał Zalewski, Józef Kokociński, Jan Krauss i asystent podatkowy Józef Lazarowicz.

Oficjałami trzeciej klasy: Asystenci podatkowi: Andrzej Moskwa, Wojciech Rozwadowski i oficjałowie podatkowi Karol Sporn i Leon Siczyński, asystent podatkowy Józef Pielecki, oficjałowie podatkowi Edmund Veith, Teofil Nestorowicz, Klemens Łoziński, Feliks Dekordy, Teofil Bogucki, Józef Dobrzański, Robert Kratochwil, asystenci podatkowi na spoczynku czasowym Konstanty Laurecki i Karol Grzewiński, oficjał podatkowy Jan Kindeforski, asystenci podatkowi: Aleksander Baczyński i Rudolf Kudelka, oficjałowie podatkowi: Jan Makarewicz, Wojciech Heinrich, Emilian Curkowski, Ludwik Jellinek, Władysław Baraniecki, asystent podatkowy Jerzy Jung, oficjałowie podatkowi: Jerzy Gogela i Franciszek Serafin, asystent podatkowy August Pańczakiewicz, asystent podatkowy na spoczynku czasowym Edward Wetscherek, asystent kasy zbiorowej Andrzej Winter, oficjałowie podatkowi: Zygmunt Jastrzębski i Jan Lewicki; asystent podatkowy na spoczynku czasowym Józef Dujanowicz, asystent podatkowy Edmund Ludkiewicz, asystenci podatkowi na spoczynku czasowym Karol Ruppe i Ignacy Preyer, asystenci podatkowi: Władysław Wiśniewski, Andrzej Krasiński, Szymon Zahatyński, Erazm Łabęcki, asystent kasy zbiorowej Roman Hischtin, asystenci podatkowi: Edward Raimann, Józef Guratowski, Antoni Szablewski, Antoni Małkowicz, Wincenty Barcik, Aleksander Lewicki, Franciszek Praszałowicz, Józef Wróblewski, Karol Hauptmann, Antoni Walawski, Zygmunt Sokulski, Marceli Powroźnicki, Alfred Czajkowski, Aleksander Bahrynowicz, asystent podatkowy na spoczynku czasowym Karol Nittmann, asystenci podatkowi: Teofil Brzozowski, Józef Sochocki, Franciszek Janeli, Edward Malchert, Edward Raymann, Marceli Wiśniewski, asystent podatkowy na spoczynku czasowym Ludwik Knobloch, asystenci podatkowi: Gustaw Kloss i Jan Sokal, asystent kasy zbiorowej Emil Jasiński, asystenci podatkowi: Jan Kloska i Aleksander Giebułtowski, asystenci podatkowi na spoczynku czasowym: Alfred Sokolski i Piotr Nuzikowski, asystenci podatkowi: Stefan Długosz, Michał Mercik, Feliks Kwieciński, Antoni Gałuszka, asystent kasy zbiorowej Franciszek Pollach, asystenci podatkowi: Ferdynand Mirecki, Jan Petschacher, Marceli Korycki, asystenci podatkowi na spoczynku czasowym: Leopold Salamon i Adolf Smrza, asystenci podatkowi: Tomasz Schefesik, Aleksander Koller, Władysław Ścisłowski, Rafał Kindeforski, Adam Hełczyński, Mikołaj Pochowski, Michał Witoszyński, Władysław Nestorowicz, Stanisław Wojcikiewicz, Julian Łuszczecki, Józef Klinelski, Zygmunt Waligórski, Jan Warchot, asystent podatkowy na spoczynku czasowym

---

da, i co chata, to gromada, a co gromada, to ojczyzna — i jedna będzie ustawa — religia, i jeden władca — Bóg, i jedna posiadłość — praca i miłość!

Ale do tego celu wiedzie tylko hasło anielskie: Chwała Bogu na wysokości i mir ludziom dobrej woli na ziemi! A więc trzeba sumienia, trzeba przymierza między ludźmi dobrej woli, i w mirze żyć z nimi. Kto pod inuem buduje hasłem — ten buduje napróżno — ten zginie — Bóg i historja przejdą nad nim do swego porządku dziennego. (*K.*)

Pisma dla ludu.

II.

Któż zbadał, któż podał do publicznej wiadomości, które to z wydanych dotychczas pism i ksiąg podobały się ludowi, które też z zajęciem lud czyta, za któremi się dopytuje, a przedewszystkiem które rad sam kupuje?

Nie myślę zaprzeczać pożytku i potrzeby rozdawania pism, książek i broszur zadarmo między lud. Nasz lud jest dotychczas ubogi na kieszeni i na duchu, więc nie chce wydawać na rzeczy, które mu namacalnych nie przynoszą korzyści. Dajmy na to, że wyszła dla ludu książka o hodowaniu bydła, o sądownictwie; że dalej włościanin przeczytawszy ją, zarobił na swojem bydle, bo je albo taniej albo lepiej wyhodował, albo zrozumiawszy prawo, nie zapuścił się w proces, któryby inaczej zaczął, wyłożył na niego pieniądze, i w końcu przegrał; a w końcu że zrozumie, iż owa książka przyniosła mu ten zysk, że się zatem wypłaci sowicie, choćby i dwa guldeny na nią był wydał. Czyż będzie naturalnem tego następstwem, że kupi tę książkę, albo zaleci jej kupienie sąsiadowi? Mojem zdaniem, to nie nastąpi, chyba wyjątkowo.

Nawet takie pisma, które schlebiają przesądom i namiętnościom ludu, nie znajdą pokupu, a nawet darmo mu podane, nie osiągają zamiaru. Jest to fakt arcyważny, którego jeszcze nie podniesiono dostatecznie. Jest to z jednej strony cudowne świadectwo zdrowego rozumu i czerstwego serca naszego ludu, ale z drugiej strony dobitny dowód jego apatji albo nieufności do wszystkiego co trąci czernidłem drukarskiem. Trzeba przeczytać kilka numerów lwowskiego *Pyśma do hromady* albo kołomyjskiego *Hołosu* — jak tam użyta wszelka broń przeciw Lachom, przeciw surdutom, przeciw własności nie-chłopskiej i nie-księżej; jak tam wystawiony żyd, jak tam wystawione lisy i pasowyska, iudemnizacja i regulacja serwitutów. Kto zna lud nasz, kto słyszał przemowy [illegible] kropne procesa o pastwiska i wręby, w których całe gminy, kołek w kołek, mężczyzni i kobiety, starzy i dzieci, cywilni i urlopnicy trzymają się z wytrwałością, poświęceniem, solidarnością, dobrej godnemi sprawy, a dowie się, że owe pisma z owemi tendencjami, nie mają abonentów rzeczywistych między ludem, że nie wywierają ani w tysiącznej części upragnionego przez wydawców celu, mimo popierania przez księży, diaków i profesorów — ten musi w całej rozciągłości przyznać słuszność naszemu orzeczeniu. Oczywiście gdzie już bez pisma kipiało między gromadą, gdzie już było postanowienie w gromadzie, bronić swej pretensji przeciw sądom cywilnym i karnym, przeciw egzekucji cywilnej i wojskowej, przeciw nędzy oczywistej, którą opór taki prawu na opierających się ściągnąć musi: — tam pismo takie przyczyni się do rozjątrzenia, wywoła kilka mów i wykrzyków zapalczywszych, utwierdzi gromadę w powziętym zamiarze — ale zresztą nie przyspieszy nawet chwili wybuchu, nie uczyni wybuchu straszniejszym, ni oporu mocniej rogatym. Wszelako inaczej stanie ta kwestja, gdy takie pisma przez inteligentniejszych, przez diaków i profesorów, wychowają młode pokolenie, kropla po kropli wsiąkając w nieopatrzne, łatwowierne, wrażliwe, niedoświadczone dusze dzieci i wyrostków jad swój niesamowity.

Jeśli można wychować do złego, to dla czegożby do dobrego wychować nie można? Łatwiej to wychowanie, a raczej przygotowanie do przyjęcia książek i pism, uda się u młodzi wiejskiej — ale to „łatwiej“ nie znaczy jeszcze: rychło, i nie znaczy: na pożądany rozmiar — tem mniej, gdy ojcowie nie będą zachęceni, rozciekawieni, a zatem i na dzieci swoje nie zechcą wpływać. Mając na oku młódź, czyż można pomijać pokolenie dorosłe, które jest już czynnikiem życia obywatelskiego i społecznego, i będzie nim jeszcze lata długie? Czyż wolno w jakiejkolwiek pracy organicznej zostawić lukę? Choćby w tę lukę, jak w wyłom bastjonu nie wpadły wpływy wrogie, to już się straci czasu, a szkodę tę tysiąckrotnym trzeba będzie okupywać nakładem czasu, pracy i pieniędzy.

Położyłem powyżej nacisk na potrzebę, aby lud nietylko podawane mu druki brał chętnie do ręki, ale aby je sam kupował. Daruj włościaninowi krowę, grunt, pieniądze, to juścić podziękuje — zapomni jednak daru, a sercem bynajmniej dawcy nie odpłaci. Kto wie nawet, czy dawcy nie uzna w duchu głupim; kto wie, czy nie upatrzy w tym darze jakiegoś podstępu! Bywały i bywają tego przykłady, nawet w razach, gdy włościanin sam prosił o to, co mu dano. Ale inaczej [illegible] zarobiony praca [illegible] wą. Lud bardzo szanuje tego, kto mu daje sposobność do upragnionego zarobku, kto nie szafuje na oślep swojem mieniem. Czy to skutek instynktowego uczucia godności osobistej, nie rozbieram, ale fakt ten istnieje, i należy się z tego faktu korzystać godziwie. Franklin, ów dyplomata, co pierwszy w polityce europejskiej odważył się targuąć na zasadę intryg w polityce, co swojem otwartem postępowaniem zmusił do równej otwartości stare gabinety i wcale nie źle na tem wyszedł, napisał te pamiętne słowa: „Jeźli kto ci powiada, że jest inne źródło majątku, prócz pracy, to ci podaje truciznę“. Stara to jak świat prawda, chociaż dopiero przez niego publicznie odsłonięta — a lud nasz od dawna ją praktykuje.

Druków takich, jakich ogólnem zdaniem ludowi naszemu potrzeba, lud nie kupi sobie sam. A więc trzeba go na razie zachęcać do czytania darowywanych. Ale aby tego dopiąć, trzeba dwóch rzeczy: włościanin musi przedewszystkiem mieć zaufanie do ręki, która mu druk podaje, a po drugie, druk musi być dla niego przydatnym, tj. być pożytecznym dla niego i przystępnym.

Zaufanie!... Tak, na nie kładę główny nacisk. Gdyby istniało to zaufanie, to w kilka lat najdalej mielibyśmy naród od stóp do głowy solidarny, na bujnej dotychczas i obfitej w rozmaite dary ziemi naszej zakwitłoby bogactwo, wiedeńscy mężowie stanu i świat finansowy traktowaliby z nami uniżeniej jeszcze jak z Madiarami. Zaufania!... a jak faryzeusz bram niebieskich, nie ważyłby się emisarjusz moskiewski przekroczyć Dźwiny, i ani by przez sen przeszło krzywoprzysięzcom księżom galicyjsko-unickim, wychodzić w Chełmskie, aby, czego się nie waży Moskal podkładać żagiew pod cerkwie unickie, aby tamtejszym księżom unickim pozostawiać tylko wybór między śmiercią głodową a najohydniejszem wiarołomstwem kapłańskiem. Zaufania!.. a Moskal trzy noce by się namyślał, nimby spuścił knut na krzyż kościelny, na obrządek unicki, na dwór, na futor, na chatę, na kamienicę; trzy lata by się namyślał, zanimby z Moskwy wysłał korpus na rozbój do Azji, do Stambułu lub na Zachód; polityka mocarstw, tak srodze dzisiaj zagmatwana, stałaby się od razu jasną i groźną dla wszystkich rozbójników i korsarzy międzynarodowych. Zaufania!... a bez paszportu szedłby jak po własnem podwórzu syn naszej ziemi od Krakowa ku Charkowu, jak idzie dzisiaj od Krakowa ku ostatnim krańcom obczyzny. Zaufania!... a rzymscy żołdacy odskoczą z pochylonym grzbietem, gdy odleci kamień i wstanie ojczyzna — ojczyzna Polacy!

Na wstępie artykułu I. przypisałem niepomyślne dotychczas rezultata naszego piśmiennictwa ludowego dwu przyczynom: że grunt pod siejbę nieuprawiony, i że siewacze źle się biorą do rzeczy. Ta druga przyczyna zdawała mi się łatwiejszą do usunięcia, więc podniosłem ją na początku. Odnosi się ona do ludzi, szczerze patrjotycznych, przystępnych dla argumentu, pełnych dobrej woli. Ale pierwsza przyczyna nastawia trudności, do których pokonania trzeba przymiotów, jakiemi nie bardzo się odszczególniamy: trzeba energii nieustannej, trzeba siły ducha, która nietylko rzuci się z zapałem do najtrudniejszego zadania, ale żadnem niepowodzeniem, żadną niewdzięcznością, żadnem szyderstwem nie da się odstraszyć, tej wytrwałości, co na długie lata rozłożone zadanie rozwiązuje krok po kroku, stawia cegłę na cegle — a nie żąda cudów nagłych. Widzimy, z jakim to twardym, to elastycznym, wymykającym się z pod ręki materjałem mamy do czynienia; widzimy, że praca ta ogarnia ogromne przestrzenie; — ale czyż nie warto postanowić podjęcie tej pracy i przeprowadzić? Kto powie, że pragnie dobra ojczyzny, a tej pracy nie zechce się podjąć i w niej wytrwać, temu odpowie historja: Alboś bałwan albo frant!

Aby lud przyjmował druki, dla niego przeznaczone, trzeba, aby lud zaufał ręce podającej. Jakim sposobem tego dopiąć? jak to zaufanie wywołać, utrzymać, ustalić? Nikt nam nie odmówi cnoty poświęcenia krwi i mienia. Ale tego zamało. Dzikie ludy więcej umieją poświęcić i krwi i mienia. Ich życie to ciągła walka zbrojna, a więc ciągle płynie krew, idzie w dym lub w obcą rękę mienie. Tylko że my jako cywilizowani umiemy lepiej cenić krew i mienie, są nam droższemi jak dzikim ludom — więc przy mniejszym wydatku większa zasługa. Dziś jesteśmy nawet przystępni dla argumentów *ad hominem* i innych. Tu jednak chodzi o rzeczy, najdroższe niestety dla naszego „ja“ — o pokonanie przesądów i nawyczek. Naszem zadaniem, jedynem prawie — bo za jego rozwiązaniem pójdzie wszystko jak z płatka — jest: reforma towarzyska. Czy chodzi o to, aby parobcy zawierali śluby małżeńskie z córkami dworu, aby panicze kurzyli bakun zapiekany, aby panowie z widłami po nawozie brodzili? Nie — nie... a nawet wręcz co innego.

Tu tylko wskazuję potrzebę zaufania ludu do klas wykształceńszych, jako pierwszy warunek uprawienia gruntu pod siejbę — a jak to uczynić, pokuszę się wskazać w innym artykule. Tymczasem przejdę do kwestji o przydatności druków ludowych, któreby się przyczyniły do uprawienia gruntu, a mianowicie podniosę jedną księgę. Którą?... proszę przeczytać ustęp III.

Edward Zieliński, asystent kasy zbiorowej Wiktor Gajewski, asystenci podatkowi: Roman Ostrowski i Klemens Wachnianin, praktykant dyrekcji skarbowej Kazimierz Stankiewicz, tudzież praktykanci podatkowi: Aleksander Stęsłowicz i Józef Medyński.

— **Lwów** dnia 5. stycznia. (*Niespodziane rozszerzenie autonomii krajowej. Brak wiadomości politycznych. Analiza „Słowa". Plotki miejscowe. Teatr amatorski.*) — Komunikacja koleją żelazną między Wiedniem a Krakowem przerwana jest od Nowego Roku, z powodu zasp śnieżnych, a ponieważ w ustawach zasadniczych nie przewidziano tego wypadku, więc mimo §. 11. ustawy o reprezentacji państwa, obdarzeni jesteśmy w tej chwili jak najrozleglejszą autonomią krajową.

Gdyby zwołano Radę państwa, przy najszczerszych chęciach nie moglibyśmy w niej brać udziału, a gdyby rozpisano nowy podatek lub nakazano pobór rekrutów, nie moglibyśmy uczynić zadość powinności przyczyniania się do spraw wspólnych, bo autentyczna i przez odpowiednich ministrów kontrasygnowana uchwała, ugrzęzłaby po drodze—w śniegach morawskich. De facto, od pięciu dni mamy stanowisko więcej odrębne niż Węgrzy, a wdzięczność za to należy się głównie odpowiedzialnemu ministrowi handlu i komunikacji, p. Plenerowi, którego tak niesłusznie obwiniano o dążności centralistyczne, i który dotychczas jak widać nie zapytał nawet, dla czego dyrekcje pocztowe nie postarały się, by w razie przeszkód na kolei, przynajmniej poczta listowa mogła jakim sposobem dostać się ze stolicy monarchii do dóbr JEksc. pana ministra rolnictwa, leżących przecie „po tej stronie Litawy".

Na nieszczęście pozbawieni przez to jesteśmy oraz i wszystkich wskazówek, jaki też tam wiatr wieje na świecie, i jak dalece wobec dzisiejszego położenia Europy możemy korzystać z tego przypadkowego zwolnienia węzłów *des engen Reichsverbandes*.

Wszystkie poczty zachodnie, prócz belgijskiej i pruskiej, otrzymujemy przez Wiedeń — i wszystkie od pięciu dni, narażają ciekawość naszą i cierpliwość na jak najsroższą próbę. Jak w przeszłym roku podczas powodzi, tak i dziś jedynym materjałem dziennikarskim, który możemy obrabiać, jest tutejsze *Słowo*.

Drukarnia stanropigijska, w której „pieczatajetsa" ten znakomity organ, musi jednak mieć jakąś podziemną, niezaśnieżoną komunikację z Wiedniem, bo w numerze jego wczorajszym znajdujemy świeżuteńką korespondencję o nuncjuszu papiezkim, o hr. Stackelbergu i o kandydaturze ks. Kuziemskiego na biskupstwo chełmskie, którą podajemy powyżej w „Przeglądzie politycznym".

Łaskawy czytelnik nie widuje podobno nigdy *„Słowa?"* Dla ciekawości, w braku nowin politycznych, może zechce dowiedzieć się, co też zawiera najnowszy numer, t. j. numer 101 z r. 1867, bo *Słowo* nie uznaje, że rok się skończył, póki mu o tem *„oficjalnie"* nie doniosą z Petersburga. Otóż mamy najpierwszy artykuł wstępny: Rusini węgierscy chcą mieć w armii osobny pułk z *russką* komendą, żeby tem łatwiej doprowadzili do skutku *„nrawstwiennoje abjedinienje"* (moralne zjednoczenie) całej Słowiańszczyzny. Ministerstwo przedlitawskie już jest nominowane i składa się z samych Niemców, oprócz dwóch Nie-Niemców, a tymi są: hr. Potocki i... i... dr. Giskra, Pan minister spraw wewnętrznych rośmieje się albo rozgniewa na ten etnograficzny dowcip, gdy się o nim dowie. — Dalej zaś mamy także korespondencję od Nowego Sącza, z której wypływa, że tamtejsi Rusini odnieśli przy ostatnim wyborze do sejmu ogromne zwycięztwo moralne, bo ich kandydat otrzymał tą razą jeszcze mniej głosów, niż kiedykolwiek. — Dalej idą *„wiesti politycznie,"* na których czele, pod rubryką *Rossja*, czytamy, jakie to piękne rzeczy pisze *Inwalid* i *Gołos* i *Monk. Wied.* o potrzebie czynnego wystąpienia Moskwy na Wschodzie, i jakie straszliwe przybory wojenne Mars północy gromadzi tuż nad kordonem. — Na pół już zaledwie żywi ze strachu, przeglądamy następnie *Nowinki* (kronikę) i dowiadujemy się, że przedmieszczanie w Przemyślu przepowiadają na wiosnę przybycie Moskali... Brrr! żeby się choć wtenczas znowu kolej nie popsuła! — Dalej z kołomyjskiego *Gołosu*, który jest tylko podkarpacką latoroślą *Gołosu* petersburgskiego, czerpamy jest autentyczna wiadomość, że „prawdziwi Polacy" usunęli się z widowni politycznej, a działają na nie w duchu polskiej sprawy tylko sami Niemcy, Czechy, Italiany, i „naszi perwertni," którzy wszyscy chodzą w konfederatkach i krzyczą: „Górą nasi!" Wszystko to p. Biłous pisał na jawie, i nie cierpiąc żadnej gorączki.

Na samym końcu jest jeszcze wiadomość, że na stypendjum „Kuziemskiego" przysłał ktoś 1 złr. w c. k. notach państwowych, dalej podpis redaktora, głównego współpracownika i drukarza. Otóż i cała treść lektury, mającej russkim Galiczanom służyć za obrok duchowny przez cały ten tydzień świąteczny.

Lwów w tej chwili, oprócz przygotowań do zapust, drożyzny i biedy codziennej, oprócz cyrku i sześciu recenzyj o piątkowem przestawieniu „Dziesięciu cór na wydaniu" zajmuje się z równą uwagą zeskrobywaniem śniegu z chodników i losem teatru niemieckiego. Los ten wypadł dość fatalnie dla artystów, bo za miesiąc grudzień nieotrzymali jeszcze gaży. Administracja udała się podobno do namiestnictwa z prośbą o rozwiązanie kontraktu jej z p. Blumem. Ktoś pozwolił sobie zrobić zły żart, i rozgłosić w mieście, że „techniczne" kierownictwo sceny niemieckiej obejmie tymczasowo p. Miłaszewski. Obosieczna złośliwość tego konceptu nie potrzebuje komentarza.

Wczorajszy teatr amatorski przyniósł zapewne dość piękną sumkę na korzyść powracających z Sybiru, i należy się wszelkie uznanie tym wszystkim, którzy wzięli udział w przedstawieniu, ale dochód byłby nierównie większy, gdyby to przedstawienie odbyło się było w sali teatralnej, a nie w sali *„Domu narodnego"*, gdzie tylko szczupła liczba widzów pomieścić się może. Przytem publiczność dopiero wczoraj rano zawiadomioną była, że wieczór nastąpi przedstawienie. Przecież rzeczy tego rodzaju nie powinny być trzymane jakby w sekrecie, chodzi bowiem o to, żeby jak największa liczba uczestników mogła przyczynić się do poparcia pięknego celu, a amatorowie, poświęciwszy raz temu celowi swoje trudy, nie wahaliby się zapewne także wystąpić przed publicznością liczniejszą, niż kółko samych tylko znajomych, krewnych i przyjaciół.

— **Boże Narodzenie w Paryżu.** W Paryżu wilii nie znają, żadnych podczas niej nie mają i nie obserwują obyczajów, nie poszczą do wieczora, a wieczorem jedzą zwyczajny obiad, „diner," i to właśnie z mięsnych potraw, mianowicie gęs lub indyka pieczonego. W wielu świątyniach zaczyna się nabożeństwo Bożego Narodzenia o północy, w innych o piątej lub później. Z tego powodu prawie cały Paryż czuwa, modli się lub hula przez całą noc wilii Bożego Narodzenia i w tej też jednej nocy tylko niepotrzebują restauracje, kawiarnie, winiarnie i szynkownie o północy swych lokalów zamykać.

Pieśni, śpiewane w kościele podczas Bożego Narodzenia, nie mają żadnego podobieństwa do naszych. Są jednostajne, ponure, ledwie przez kilku ludzi znane. Kościoły zresztą po północy są pełniejsze niż kiedykolwiek. Drugiego święta Bożego Narodzenia w Paryżu nie obchodzą, a natomiast święcą dwa dni na Nowy Rok. Otóż co kraj to obyczaj.

Z Izby sądowej.

(*Morderstwo i rabunek*).

W Dawidowie, dwie mile od Bóbrki, był proboszczem ksiądz Łukasz Flisowski. Lubiony i poważany przez swych parafian, żył także w zgodzie z swą liczną rodziną, którą wspomagał, a po większej części tulił przy sobie. Wiodąc życie oszczędne, uzbierał sobie grosz jaki taki, o czem ludzie wiedzieli, chociaż nie zwierzał się z swych stosunków majątkowych przed nikim z domowników. Plebania składała się z domu, w którym mieszkał, i oficyn oddalonych o trzydzieści kilka kroków, gdzie mieściła się rodzina proboszcza i słudzy. Ksiądz sypiał sam jeden w plebanii i nie zamykał nigdy drzwi na noc.

Dnia 14. marca 1867 r. ze świtem, służąca niosąc odzież proboszczowi, zastała drzwi wchodowe plebanii tylko przyparte, weszła więc do sypialni, ujrzała łóżko przykryte, ale księdza nie było. Przystąpiwszy bliżej, przekonała się, że ksiądz spi tak głękoko, ale wnet spostrzegła krew na pościeli, a przy rozpatrzeniu się odstąpiła przerażona. Ksiądz leżał zamordowany, brocząc we krwi, z wyrazem spokoju na twarzy jakby we śnie, koszula jego spalona była w kilku miejscach. Ochłonąwszy z pierwszego przestrachu służąca przywołała resztę domowników. Dano znać do urzędu ztamtąd do Lwowa. W pierwszej chwili spostrzeżono tylko ubytek rumu i cygar, później przekonano się, że stolik i biórko były rozbite i wszelkie pieniądze zabrane. Ile pieniędzy tam być mogło, nikt tego nie wiedział.

Z południa zjechała komisja sądu karnego ze Lwowa. Lekarz komisji, dr. Gatscher obejrzał najprzód zwłoki zamordowanego. Okazało się, że był przeszyty dwoma strzałami, pierwszym w bok śrutem, gdy leżał we śnie, drugim w rękę i szyję, gdy się podniósł po pierwszym strzale, kula uderzyła w ścianę nad łóżkiem. Oba te strzały były śmiertelne, gdyż uszkodziły mocno organa, niezbędnie do życia potrzebne, ale morderca nie był widać pewny dokonania swego zamiaru, gdyż brzytwą, wydobytą ze szafy, poderznął nieboszczykowi gardło. Mimowolnie nasunęło się komisji podejrzenie, że zbrodnia ta popełnioną została przez kogoś z domowników, obeznanego dobrze z miejscowością, ale żaden z nich nie posiadał broni palnej, w Dawidowie znajdowała się tylko jedna strzelba, a ta była własnością krewnego nieboszczyka, mieszkającego opodal; sprowadzony właściciel strzelby udowodnił świadkami swe alibi w ciągu zeszłej nocy.

Głos ogólny we wsi wskazywał jako sprawcę Prokopa Kociumbasa. Był on przed rokiem organistą w Dawidowie, najgorszych nałogów, porywał się kilka razy na krewnych proboszcza i przeciw temnż odgrażał się kilkakrotnie, że go zabije. Od roku bawił w Bóbrce, utrzymując się z lekcyj fortepianu, lecz głównie czas spędzał na pijaństwie i włóczędze. Posłano natychmiast do Bóbrki rozkaz przyaresztowania Kociumbasa. O godzinie 8. wieczór był już Kociumbas w rękach sądu śledczego. Dochodzono krok w krok jego czynności w ciągu ubiegłej nocy.

Wieczorem 13go wybrał się z przyjacielem swoim, Franciszkiem Czopem, synem woźnego z Bóbrki, na zasadzkę na lisa. W tym celu wypożyczyli strzelbę i żelazka u pana Distla, u którego Kociumbas dawał lekcje na fortepianie. Udali się najprzód do karczmy w Bóbrce, przy drodze do Podmanasterza leżącej, gdzie, pili wódkę, przyczem Czop reflektował Kociumbasa by nie pił zbyt wiele, a pili na kredyt, nie mając grosza w kieszeni. Poczem wykręcali naboje ze strzelby, opatrywali takowe i nabili napowrót. Zaczęli szeptać ze sobą, co zwróciło uwagę karczmarza, chciał ich podsłuchać, ale oni wyszli do sieni, a potem puścili się dalej w drogę. Było to koło godziny 7mej z wieczora.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj dopiero o godzinie jedyastej nadeszły poczty wiedeńskie, zalegające od wtorku. Ostatnie więc dzienniki zachodnie mamy z d. 1. stycznia, a ostatnie wiedeńskie z dnia 3. stycznia. Nie wiele jednak wiadomości nowych w nich znajdujemy. Ważniejsze z nich podaliśmy już w telegramach.

Wiener Ztg. donosi, że Najj. Pan postanowieniem z dnia 21. grudnia kanonika Łukasza Soleckiego we Lwowie, i dyrektora gimnazjalnego, ks. Bazylego Ilnickiego, w Tarnopolu, mianował członkami galicyjskiej Rady szkolnej krajowej.

Zarazem donosi ta gazeta, że. Naj. Pan postanowieniem z d. 29. grudnia zatwierdził wybór dr. Józefa Majera prezesem krakowskiego Towarzystwa naukowego.

Cesarska rodzina ma w tym miesiącu przenieść się do zamku Gödöllö w Węgrzech i tam jakiś czas przemieszkiwać.

Z Wiednia donoszą, że Rada państwa zbierze się dopiero po zamknięciu sesji delegacyjnej.

Państwowy minister wojny ma przedłożyć delegacjom projekt obwarowania Wiednia jako stolicy całego państwa, na koszt całego państwa. Projekt ten cofnięto w przeszłym roku z powodu interpelacji w Radzie państwa, której większość najprzeciwniejszą jest obwarowywaniu Wiednia. Zapewne rząd spodziewa się, iż w delegacjach łatwiej przeprowadzi ten wniosek.

Państwowy minister finansów przygotowuje projekt dla delegacji, żądający 30 milionów na obwarowanie Wiednia i sprawienie karabinów odtylcowych. Kwoty tej mianoby dostarczyć albo pożyczką wspólną, albo wydaniem nowych asygracyj państwowych (*Staatsnoten*).

Co do posad w urzędach administracyjnych w całej Austrji ma zamierzać dr. Giskra obszerną puryfikację, aby je oczyścić z dawnych biurokratycznych indywiduów z czasów Bacha i Schmerlinga. *Debatte* konieczność tej puryfikacji w wstępnym artykule wykazuje.

Nietylko w Paryżu dnia 31. grudnia wręczał swe listy wierzytelne poseł pruski jako reprezentant północnego Związku, lecz też samą czynność tegoż dnia spełnili wszyscy posłowie pruscy u wszystkich dworów.

Niedawno francuzki minister wojny, marszałek Niel, wyraził się w parlamencie, że reorganizacja i powiększenie armii francuzkiej jest najlepszym zabezpieczeniem pokoju. Otóż i król pruski przyjmując noworoczne życzenia od jenerałów pruskich, w tym samym duchu się wyraził, iż dzielność armii daje najlepszą nadzieję utrzymania pokoju.

Rozprawa we francuzkiem Ciele prawodawczem nad ustawą reorganizacji wojskowej skończyły się. Rząd po największej części przeparł swoją wolę we wszystkich zasadniczych kwestjach. Na posiedzeniu z dnia 31. grudnia wypadł spór między Thiersem a Nielem. Thiers nazwał humbugiem wyłuszczenia cyfrowe Rouhera, i twierdził, że rząd niepotrzebnie tylko zatrważa opinię publiczną, wymagając tak licznej armii, gdyż i państwa ościenne ogrom swych armij mają tylko na papierze. Protestował szczególnie przeciwko zbytniej dotacji gwardji ruchomej. Niel natomiast obstawał przy potrzebie organizacji gwardji ruchomej, chcąc użyć jej na załogi twierdz, przezco cała armia czynna mogłaby wyjść w pole. Ustawę przedłożoną nazwał ustawą przyszłości. Projekt rządowy przyjęto też ogromną większością.

Telegram biura korespondencyjnego ze Stambułu potwierdza wiadomość, którą podaliśmy podług *Indep. belge* — o wspólnym kroku reprezentantów Anglii, Francji i Austrji u Wysokiej Porty, w celu nakłonienia tejże do ustępstw dla wszystkich poddanych jej ludów, na wzór koncesyj, uczynionych Kandjotom. Fuad-basza ma przychylać się do jakichś kroków w tym duchu.

Urzędowa petersburgska *Siewiernaja Poczta* pisze d. 1. stycznia: „Załatwienie kwestji polskiej jest niepodobne bez odłączenia katolicyzmu od polonizmu. Za pomocą zaprowadzenia języka russkiego w służbie Bożej katolików, którzy używają języka polskiego, liturgia w języku łacińskim staje się nie niebezpieczną, i stanowi poniekąd atrybut dogmatyczny kościoła katolickiego. Potężne tylko państwa mają instytucje narodowe i kościół narodowy. Tu jednak widzimy kościół narodowy nieistniejącego państwa polskiego, i wśród ludności prarusskiej w guberniach russkich utrzymuje rząd kościół jakiegoś państwa polskiego". Artykuł taki jest widoczną zapowiedzią nowego zamachu na kościół katolicki.

W Berlinie umarł na ospę d. 2. b. m. poseł powiatu szremskiego na sejmie pruskim, Mieczysław Waligórski, właściciel i redaktor *Dziennika Poznańskiego*. Dotkliwa to strata dla ziemi poznańskiej i dla całego narodu naszego.

Rozpuszczono mylną wiadomość, jakoby dr. Ziemiałkowski wyjechał do Wiednia, powołany do objęcia posady podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 4. stycznia. (**Z giełdy**). *Effekta:* Obligacje indemnizacyjne galicyjskie 63.90. *Towary:* Koniczyna, korzec 180 funt. 47 złr. (na koniec stycznia b. r.)

Lwów dnia 3. stycznia. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). Mrozy dochodzą do 10° R. Komunikacja na gościńcach prawie nigdzie nie jest przerwana, a na drogach wiejskich sanna jest bardzo dobra.

Zaczyna się już rok czwarty jak podajemy regularnie co tydzień sprawozdania dotyczące interesów handlowych Galicji, i możemy się pochlubić, że wolni od wszelkiego wpływu celów stronniczych, ten jeden tylko cel mieliśmy zawsze przed oczyma, aby producentów i właścicieli towarów poznajomić z rzeczywistemi stosunkami pojedynczych artykułów handlowych, a spekulantom w ogólności przez wskazanie zawiązujących się konjuktur i źródeł odbytu nastręczyć większe zyski. Ponieważ, co jest zresztą bardzo naturalnem, stosunki handlowe bywają trzymane w tajemnicy, napotykaliśmy często nie łatwe do pokonania trudności, zatem nie należy brać nam za złe, jeżeli czasem mogliśmy ledwie naszkicować zarys ruchu handlowego, bez uwydatnienia bliższych szczegółów. I w tym roku, równie jak dawniej, będziemy się starali sumiennie zadość czynić zadaniu naszemu, popierając wszelkiemi siłami rozwój handlu i jego specjalne interesa.

Co do handlu towarowego zapisujemy tu najprzód z prawdziwem zadowoleniem, że fabryki austrjackie, nadsyłające swoje wyroby do Galicji, w ogóle wyrażają się bardzo przychylnie o zaspokajaniu ich żądań w naszym kraju, co nie mało przyczynia się do wzmocnienia zaufania i podniesienia kredytu. Nadeszły już pierwsze przesyłki próbne towarów modnych wiosennych, przeznaczonych głównie do Moskwy i księztw Naddunajskich. W przyszłym miesiącu rozpocznie się dostawa szyn dla kolei lwowsko-brodzkiej, których dowóz objął za kontraktem jeden z tutejszych spedytorów. Handel wełną porusza się ciągle w nader ciasnych granicach. Na wszystkich targowicach w całej monarchii austrjackiej ceny spadły o 3 do 4 złr. na cetnarze. Wszystko dzieje się skutkiem zaostrzonych w Prusach przepisów z powodu zarazy na bydło — dla tej także przyczyny i sławny jarmark wrocławski jest tego roku dla Galicji zamknięty. W odpowiedzi na liczne zapytania kupców moskiewskich zapisujemy tu, że lój przetopiony, oczyszczony, opakowany w beczkach, może być transportowany do Prus. Mydlarnie w Prusach zachodnich są zawsze chętnym nabywcą tego artykułu. Koleją lwowsko-czerniowiecką nadeszły tu znaczne transporta kukurudzy, przeznaczone po większej części do gorzelń. Podobnież coraz częstszemi na kolei czerniowieckiej stają się transporta drzewa okrętowego, drzewa do wyrobów i progów dla kolei żelaznych, a dowóz drzewa opałowego taż koleją trwa ciągle. Popyt na naftę i kamfinę zmniejszył się znacznie w ostatnich 8miu dniach. Pierza poszukiwano do Prus i płacono ten artykuł cokolwiek drożej. Browar piwny w Okocimie wyrobił sobie we Lwowie bardzo znaczny odbyt, tak, że co miesiąc nadchodzi tu tamtejszego piwa około 1000 wiader.

Handel zbożowy tak tu jak i na targowicach zamiejscowych był cokolwiek więcej ożywionym. Co do pszenicy, jest na nią bardzo znaczny odbyt na konsumcję miejscową, odkąd się przekonano, że dowóz węgierskiej pszenicy z powodu kosztów transportu nie opłaca się. Kilka większych partyj żyta nadesłano z Brodów i był nawet popyt do Prus, lecz jego rezultat będzie zależał od cen na targowicach pruskich i od wysokości ażia. Doświadczeńsi spekulanci spodziewają się, że wywoz żyta z Galicji do Prus będzie mógł odbywać się z korzyścią. Do powiatów bocheńskiego i tarnowskiego nadeszły bardzo znaczne transporta żyta z górnych Węgier. Popyt na jęczmień ożywił się cokolwiek. Podobnież ożywił się i popyt na owies, być więc może, że skoro tylko ceny tego artykułu na targowicach zagranicznych się podniosą, wywóz z Galicji okaże się korzystnym. Loco Lwów płacono pszenicę korzec 170ft. 13 złr. 26—50 cnt., żyto 160ft. 8 złr. 25 cnt., jęczmień 142ft. 6 złr. 16 cnt., owies 100ft. 8 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170ft 13 złr., żyto 160ft. 9 złr. 15 cnt., jęczmień 140ft. 6 złr., 35 cnt., owies 100ft. 3 złr. 55 cnt. Z powodu świąt handel nieożywiony, a zamiecie śnieżne uczyniły dowóz z górnych Węgier niemożebnym. Tarnów: pszenica 170ft. 13 złr., żyto 160ft. 8 złr. 86 ct., jęczmień 141ft. 6 złr. 25 cnt., owies 100ft. 3 złr. 65 cnt Odbyt głównie na konsumcję miejscową, dowóz nieco mniejszy. Dębica: pszenica 170ft. 12 złr. 35 cnt., żyto 159ft. 8 złr. 75 cnt., jęczmień 138ft. 6 złr. 15 cnt., owies 99ft. 3 złr. 50 cnt., ziemniaki korzec 2 złr. 70 cnt. Popyt znaczny na pszenicę i żyto, na jęczmień nie ma popytu, ziemniaki bardzo poszukiwane do gorzelni. Rzeszów: pszenica 170ft. 13 złr. 15., cnt., jęczmień 136ft 6 złr. 15 cnt., żyto 158ft 8 złr. 55 cnt., owies 100ft. 3 złr. 45 cnt. Pszenicy mało dowieziono, odbyt na nią bardzo ożywiony: żyto do Prus poszukiwane, zresztą nie ma popytu. Przemyśl: pszenica 170ft. 13 złr. 15 cnt., żyto 158ft. 7 złr. 95 cnt., jęczmień 134ft. 6 złr., owies 98ft, 3 złr.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło tu koleją lwowsko-czerniowiecka 550 sztuk, i zostały posłane do Krakowa. Ztąd wysłano także do Krakowa około 150 sztuk.

Rafinerja nafty. W korespondencji handlowej dziennika *Danziger Ztg.* czytamy, iż kosztem hr. Alfreda Potockiego ma stanąć w Drohobyczy rafinerja nafty, urządzona na wielką skalę.

Lwów dnia 4. stycznia. Na wczorajszym targu były następujące ceny przeciętne czterech gatunków zboża i innych artykułów, a mianowicie: mec pszenicy (80 funt.) 6.13, żyta (79 funt.) 3.86, jęczmienia (68 funt.) 2.71, owsa (50 funt.) 1.66, hreczki 3.53, grochu 5 złr., ziemniaków 2 złr, kubek krup pszennych 12 c., jęczmiennych 4 c., jaglanych 8 c., hreczanych 6 c., funt mąki pszennej 13 cent., żytnej 10 c., miara piwa dubeltowego 24 c., pojedynczego 20 c., wódki 18° 80 c., 15° 42 c., funt masła 64 c., smalcu 56 c., łoju 20 c., cetnar siana 1.30, słomy okłociastej 64 c., na paszę 94 c., sąg drzewa bukowego 9.88, sosnowego 8.40.

Część urzędowa.

Obwieszczenie. W skutek powziętej między cesarsko-królewskiem a królewsko-węgierskiem ministerjum handlu ugody, ma być od 1go stycznia 1868 wewnątrz Austrji ten list za pojedynczy uważany, który jednego łuta cłowego (1/30 część funta cłowego nie przeważa.

Za listy o ciężkości nad jeden do dwóch łutów cłowych włącznie, ma się podwójnie, nad dwa do trzech łutów cłowych, potrójne i tak dalej za każdy łut cłowy porto za pojedynczy list opłacić.

Ten przepis tyczy się także tych korespondencyj, które z Austrji do tych miejsc w europejskiej i azjatyckiej Turcji, w księstwach Naddunajskich, w Serbii i Egipcie, w których c. k. ekspedycje pocztowe istnieją, przesłane być mają, a względnie ztamtąd przychodzą, również korespondencje, które przez te miejsca dalej iść mają, n. p. przez Aleksandrję do Chin, Indyj wschodnich, Australii i odwrotnie.

Tak wewnętrzne porto za takie korespondencje, jakoteż taksa za przewożenie tychże na obcem terytorjum albo przez morze, obliczać się będzie podług powyższej progresji.

Ogłoszenie pocztowe. W skutek zawartego z północno-niemieckim Związkiem, Bawarją, Würtenbergią i Badenem na dniu 23. listopada z. r. kontraktu pocztowego wynosi od dnia 1. stycznia b. r. taksa za pojedynczy list do tych krajów, które dotąd do niemiecko-austrjackiego związku pocztowego należały, do księstw Lauenburgu, Holsztynu i Szlezwiku, teraz do królestwa pruskiego wcielonych — bez różnicy odległości — 5 centów w razie frankowania a 10 centów w razie niefrankowania. Jako pojedyncze zważać się ma te listy, których ciężkość jednego łuta cłowego nie przenosi, podczas gdy dotąd pojedyncze listy jednego łuta doważać nie mogły.

Jeżeli ciężkość listu jeden cłowy łut przenosi, to ma być tenże, a mianowicie aż do ciężkości 15 łutów cłowych włącznie za podwójny uważany, a taksa za takie listy wynosi 10 centów w razie frankowania a 15 centów w razie niefrankowania.

Listy markami lub kopertami niedostatecznie frankowane, podlegają taksie za niefrankowane listy, jednak z policzeniem wartości użytych marek lub kopert.

Za druki pod przepaską, dalej próbki towarowe pobierać się będzie w razie opłacenia naprzód, bez różnicy odległości należytość 2 centów za każde 2½ łuta cłowego albo część tej ciężkości.

Co do jakości przesyłek z drukami i próbami towarów obowiązują w ogóle te same przepisy, jak dla obrotu pocztowego wewnętrznego.

Za druki, które niefrankowane albo niedostatecznie frankowane do odesłania przyjdą albo nie odpowiedzą przepisom dotyczących ustaw, będzie się pobierać porto jak za listy niefrankowane, jednakże z policzeniem wartości użytych marek.

Należytość rekomendacyjna wynosi jak dotąd 10 centów i będzie się rownocześnie z portorjum pobierać.

(Z zestawienia tych dwóch rozporządzeń wypływa naturalny wniosek, że portorjum za piętnastołutową przesyłkę listową ze Lwowa do Berlina wynosiłoby 10 centów a do Kulikowa np. 75 centów!)

Edykta. Sąd krajowy krakowski zawiadamia Marję Gontrée o pozwie Wandy Jaworskiej pto 1000 złp., i 311 złr.; term. 15. stycznia, kurat. dr. Szlachtowski.—Sąd powiatowy w Kozowie zawiadamia Abrahama Reissberga o pozwie Chany Stadtmeuer pto ustąpienia się ze sklepu w ratuszu kozowskim; term. 20. stycznia, kurat. Kellmann Flamm. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Karola Cieszewskiego o pozwie Apolinarego Stokowskiego pto 200 złr.; kurat. dr. Meciński, Blumenfeld. — Sąd powiatowy i śledczy w Nadwórnie, poszukuje na świadka w sprawie karnej — Pawła N., który służył za parobka u Stefana Kadnka w Zaberezu.

Licytacja. Sąd powiatowy w Jaworowie sprzedaje dnia 24. lutego realność 99 w Szkle.

Przyjechali do Lwowa dnia 3. stycznia: Br. Gostkowski A. ze Szczerca, Saremtowski Jan z Rohatyna, hr. Michałowski Roman z Dobrzechowa, Niezabitowski Włod. z Uherzec, Niezabitowski Lubin z Zameczka, Ujejski Bron. z Rohatyna, Treter Hil. z Laszek, Krasuski Ant. z Krakowa, Ryschawi W. z Moskwy, Juzyczyński A. z Przemyśla.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 3. stycznia	W. A. zł.	W. A. cr.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	66	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	65	10
Losy z roku 1860	88	20
Akcje banku nar.	86	0
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	123	30
Londyn 10 fnt. szterlingów	121	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	70
Srebro za 100 zł. w. a.	19	50

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika.

Odchodzą ze Lwowa	o g. 5 m. 30.	r.
„ „	o g. 5. m. 20.	w.
„ z Krakowa	o g. 10 m. 20.	r.
„ „	o g. 8. m. 40.	w.
Przychodzą do Lwowa	o g. 8. m. 40.	w.
„ „	o g. 8. m. 32.	r.
do Krakowa	o g. 2. m. 54.	p.
„ „	o g. 6. m 13.	r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa	o g. 10. rano.
„ „	o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec	g. 6. 25 m. r.
„ „	g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa	o godz. 5. rano
„ „	o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec	g. 8. i 5.
„ „	w g. 8. 14 m.

Pugilares mały zgubiono na Chorążczyznie, 28. lub 29. grudnia. Zawierał on 12 złr. banknotami, drobne, klnczyki, karty wizytowe i drogą pamiątkę, która tylko dla właściciela ma wartość. Rzetelny oddawca otrzyma **20 złr. w. a. nagrody**, po którą do Administracji „Gazety Nar." zgłosić się raczy. 1099 2-?

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady sekretarza Rady powiatowej, z pensją roczną 800 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 15. stycznia. 1868.

Posada ta będzie nadaną na rok jeden prowizorycznie, a po upływie roku, jeżeli kandydat powołaniu swemu odpowie, nadaną będzie stale.

Podanie zaopatrzone w potrzebne dokumenta co do dotychczasowego zatrudnienia i kwalifikacji, mają być przesłane do Wydziału powiatowego. 1103 2—3

Od Wydziału powiatowego
Jaworów d. 20. grudnia 1867.

W Czarnokońcach

powiatu Husiatyńskiego ostatnia poczta Dawidkowce stanowić będą od 1, Lutego do 1. Lipca 1868 następujące ogiery czystej krwi angielskiej.

1. Comforter, po Stockwellu od Muffotee. Każdą klacz za 150 złr. w. a. (Subskrypcja zamknięta.
2. Von Stroom, po Flying Dutchmann od Themis klacze czystej krwi za 80 złr. pół krwi za 40 złr. w. a., każda. Tenże może być wynajęty na czas stanowienia.
3. Kosynier, po Comforterze od Goose, każdą klacz po 40 złr, tenże jest do sprzedania lub do wynajęcia na czas stanowienia.
4. Birbant, ogier pół krwi po Ćwieku od Dżamry. Każda klacz po 25 złr. w. a.

Oprócz tego ma się za każdą klacz 5 złr. na stajnię zapłacić. Siano i owies będą porachowane po cenach targowych. Wszystkie zapytania i zamówienia przyjmuje Zarząd stada tamże. 1104 1—1

Czarnokońce 1. stycznia 1868.

Najprzedniejszy wiedeński
szuwaks (szwarc) połyskujący
bez witryolu
(Wiener-Glanz-Lack-Wichse),
wyrabia się w fabryce
W. Kolleger w Wiedniu,
Wieden, Theresianumgasse 6.

Szuwaks ten czerni doskonale i najmocniejszy połysk nadaje obuwiu, nie zasycha; długi czas, bo lata prawie nie traci świeżości i nie twardnieje, skórę zaś najlepiej zachowuje. 10—12

Odprzedający otrzymują znaczny rabat. — Zlecenia z prowincji uskutecznia się punktualnie za przekazem przez pocztę.

En gros. WIEDEŃSKA **En detail.**

największa wystawa

z najpierwszych i najsławniejszych fabryk krajowych i zagranicznych
w Wiedniu am Graben, im Innern des Trattnerhofes,
najnowszy i największy skład
ZWIERCIADEŁ w ramach złotych
po złr. 5—150
ram kryształowych, kruszcowych, złotych i drewnianych, szpalerów złotych i tapetowych wszelkich odcieni i wielkości.
Największy skład **Eugeniusza Rümmel** w Londynie i Paryżu, tegoż **jedyny skład**
najwykwintniejszych i najlepszych parfumeryj, najdoskonalsza i prawdziwa ***woda kolońska*** przez Johann Marie Farina w Kolonii. — Skład sprowadzonych wprost *chińskich dywanów z lnu surowego*, nadzwyczaj trwałych dla kantorów, instytutów, zakładów kąpielowych i gospodarstw domowych, po 85 ct. do 1 złr. 10 ct. jeden łokieć.
Prawdziwe angielskie serwisy herbaciane i deserowe, i samowary
z chińskiego srebra i z Brittania-metall, jeden czajnik op 1 złr. 50 ct i drożej, w nieznanych dotąd nigdzie modelach.
Najnowsze **przedmioty** najznakomitszych wyrobów
skórzanych, drewnianych, bronzowych i galanteryjnych rozmaitych,
i przeróżne inne znajdujące się na składzie przedmioty.
50.000 gros hojuhauerów i angielskie PIÓRA STALOWE
jedyna ajencja jeneralna w Austrji. Zaopatrzone są one znaczkiem fabrycznym po cenie, 1 gross 30 ct. do 2 złr., tuzin od 3 ct. do złr. 1
Rekwizyta do pisania i rysowania, i wszelkie do tego fachu należące przedmioty, po cenach oryginalnych fabrycznych. — Wszelkie roboty ryto-drukarskie, jak: karty wizytowe, monogramy itp. przyjmują i wykonują się.
Aparaty do filtrowania wody od ct. 50 do złr. 10, które w kilka minut oczyszczają najgorszą wodę tak, że nabiera przeźroczystości kryształowej, jedyna ajencja dla Austrji ***C. Bühring & Cie in Hamburg.***

Na zamówienia rozsyłam wszędzie po nadesłaniu gotówki, lub za przekazem pocztowym, zaręczając najsumienniejszą usługę, ceny zaś najtańsze, stałe, fabryczne. — Dokładne cenniki mego bazaru przemysłowego, rozsyłają się franko. Z kupującymi en gros porozumienie listowne. Wszelkie artykuły nie będące w zapasie, dostarczają się jednak bez policzenia prowizji. — Listy uprasza się adresować: „*An das Commissions-Geschäft* von **Simon Granichstädten**, Wien, Graben, im Inneren des Trattnerhofes."

Porozumiewać się można po węgiersku, słowiańsku, francuzku i po angielsku, ustnie listownie. 10563—12

Dr. Wincenty Strasky

profesor-dentysta i prof. akustyki na lwowskim uniwerzytecie, poleca potrzebującym zębów sztucznych, zęby, które w obecnem zastosowaniu okazały się najlepszemi, podług ulepszonej metody najnowszej amerykańskiej takzwanej: **Adhaesion**, (z ciśnieniem za pomocą powietrza), szczęki, oprawne w złoto lub kauczuk bez klamer i bez sprężyn szczękowych — jakoteż najnowszą metodę sztyftowania, lub kilku zębów wprawianie, które przez lat wiele zachowują się czysto, bez nieprzyjemnego odoru, i spowodować nie mogą najmniejszego zażalenia. Podług tej metody można już dawniej wstawiane zęby przerobić i ulepszyć bez wielkich kosztów.

Zrobiono także nie mały postęp w metodzie uśmierzania bolu zębów i w trwałem plombowaniu zębów nadpsutych. 1092 2—15

Lwów d. 18. grudnia 1867.
Profesor **Dr. Strasky.**

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER, mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

P. ROYER leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie**, jak również **katary, irytacje, piersi i naczyń oddechowych.** 1027 2—12

Skład główny w Paryżu przy ulicy Sw. Marcina, 225 — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Gallego, w Wilnie w aptece p. Chronickiego.

Nr. 861.

DYREKCJA

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

od ognia i od gradu

w Krakowie

podaje niniejszem do wiadomości, że Rada Nadzorcza na posiedzeniu w dniu 26. listopada 1867 odbytem, po sprawdzeniu rachunków działu ubezpieczeń od gradu, na podstawie §§. 37 i 38 dodatku do statutu w sprawach gradowych postanowiła, by połowa pozostałości tegoż działu za rok 1867, procent 10% od wniesionej zaliczki wynosząca, członkom gotówką wypłaconą została.

Stosownie do tego postanowienia otrzymali ajenci od Dyrekcji polecenie, aby pomieniony zwrot za podpisaniem właściwych kwitów członkom Towarzystwa działu gradowego wypłacali.

Bilans szczegółowy działu gradowego ogłoszonym zostanie wraz z bilansem działu ogniowego po zatwierdzeniu takowych przez Zgromadzenie ogólne. 11281—3

Kraków dnia 28. grudnia 1867.

H. Wodzicki. W. Biesiadecki. H. Kiczkowski.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady sekretarza Rady powiatowej tłumackiej, ogłasza się konkurs do 20. stycznia 1868. Płaca roczna 800 złr. w. a. za kontraktem na lat 3. — Kompetenci mają posiadać dokładną wiadomość języków polskiego i ruskiego, wykazać się świadectwami uzdolnienia i dotychczasowych czynności, dołączyć metrykę i świadectwo moralności. 1097 1-3

Z Wydziału powiatowego
Tłumacz d. 30. grudnia 1867.

Ostrzeżenie,

Zdarza się, iż w niektórych handlach **liche zagraniczne wyroby, sprzedawane bywają jako sukno z fabryki krajowej w Trybuchowcach.**

Dla ochronienia publiczności od straty, a fabrykę krajową od zdyskredytowania, podaje się do wiadomości, iż **każda sztuka sukna z fabryki w Trybuchowcach pochodząca**, opatrzona być winna kartonem, na którym znajduje się napis: **„C. k. uprzyw. fabryka sukna w Trybuchowcach"**, jakoteż cennik i oznaczenie ilości łokci wiedeńskich w sztuce. Sukno nieopatrzone takim kartonem, uważać należy za nieprawdziwe i podrobione, za dobroć i tęgość onegoż, fabryka trybuchowiecka odpowiadać nie może. 2803 12—30

Roślinny plaster gojący

przez **F. Token**
na rany, gruczoły i odmrożenie.

Najskuteczniejszy środek gojący ze wszystkich dotychczas do tego celu wynalezionych, dla tego też należy się temu plastrowi bezsprzecznie pierwsze miejsce między domowemi środkami, a nawet jest on niezbędnym w gospodarstwie domowem.

W szpitalach przedsiębrane doświadczenia z zastosowaniem tego plastru, wykazały, że leczy nietylko rany wszelkie, ale nawet zastarzałe już 10- do 15. letnie-gruczoły wyleczono nim bardzo prędko i zupełnie, bez narażania na jakiekolwiek szkodliwe następstwa. Równie utrzymał swą sławę ten plaster przy zastosowaniu na **odmrożenia najpotworniejsze, a to jako środek najpewniej gojący.** 1038 7—12

Dzikie mięso, wrzody, jako też takzwanego robaka jątrzącego potrzeba tylko rozwinąć do dojrzenia i wtedy zagoić i wyleczyć można plastrem w krótkim czasie.

Główny skład dla **Galicji** we Lwowie w aptece pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera.** Wielki kawałek kosztuje **50** ct. mniejszy kosztuje **25** ct. Opakowanie **10** ct.

Prawdziwa francuzka

Wódka

1072 *(Esprit de vin)* 4—12

nadeszła właśnie **z Bordeaux** do apteki **„pod gwiazdą"**
Piotra Mikolascha.
Cena butelki 2 złr. w. a,
Za opakowanie 25 ct.

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja kaszel; pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie."*

Dostać można u pp. *Grimault et Com.* aptekarza w Paryżu; we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera i Ruckera**; w Krakowie w aptece pp. *Bruno Miczyńskiego i Redyka*; w Poznaniu w aptek. pp. dra. *Mankewicza i Elsnera*; w Brodach w aptece p. *Franzos.* 1012 5—24

Nadzwyczaj dobre i tanie ZEGARKI.

Zasobny, od wielu lat zaszczycany
SKŁAD ZEGARÓW
M. HERZA zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz Nr. 6. „Aussenseite des Zwettelhofes" poleca w wielkim wyborze wszelkie gatunki dobrze zregulowanych zegarów z gwarancją jednoroczną, po cenach jak na cenniku.

Do każdego regulowanego zegarka daje się gwarancyjny bilet; nie obejmujące zegarki [illegible] na sztuce.

Wszystkie zegarki opatrzone są znaczkiem kontroli c.k. urzędu cechowniczego wiedeńskiego.

Zegarki genewskie kieszonkowe:

Srebrne cylindry o 4 rubinach	10 do 12 złr.
Sr. cyl. z obwódką złotą, odskakującą	13 — 14 „
„ „ damskie	13 — 18 „
„ „ o 8 rubinach	16 — 17 „
„ „ z podwójną kopertą	15 — 17 „
„ „ z szkiełkami krzyształowemi	15 — 17 „
„ ankry o 15 rubinach	16 — 19 „
„ „ z podwójną kopertą	19 — 23 „
Ankry lepsze	24 — 28 „
„ ang. z krzyszt. szkiem	19 — 25 „
Ankry dla wojskow. z podwójną kopertą	24 — 26 „
„ remontoirs, prawdziwe do nakręcania przy ujęciu	28 — 30 „
Takież z podwójną kopertą	35 — 40 „
Remontoiry ze szkiem kryształowem	30 — 36 „
Ankry Remontoirs wojskowe	38 — 45 „
Złote cylindry nr. 3 złoto na 8 rubinów	30 — 35 „
„ „ ze złotą kapslą	37 — 40 „
„ ankry o 15 rubinach	40 — 44 „
Złote ankry lepsze c kapslą	50 — 60 „
„ „ z podwójną kopertą	35 — 58 „
„ „ z kapslami po sł. 65, 70, 80, 100	120 — „
„ „ ze szkłem krysztal. z kaps.	60 — 75 „
Remontoirs z kapslą złotą	100 — 130 „
„ „ z podwójną kopertą	130 — 180 „

Zegarki damskie.

Srbr. cylindry z złotą obw. odskakujące	13 — 18 „
Złote damskie o 4 i 8 rubinach	27 — 30 „
„ „ emaliowane	34 — 36 „
„ „ ze kapslą złotą	36 — 40 „
„ „ emaliowane z diamentami	42 — 48 „
„ „ z szkłem krzyształowem	42 — 45 „
„ „ z podw. kop., o 8 rub.	45 — 48 „
„ „ z podw. kop. emaliowane z diamentami	58 — 65 „
„ „ ankry	45 — 48 „
„ „ „ ze szkłem krzyszt.	56 — 60 „
„ „ „ z podwójną kopertą	54 — 56 „
„ „ „ emaljow. z djament	70 — 80 „
„ montoary po 70, 80, 90, 100.	
„ „ z podw. kopertą po 110, 120, 130	„

berne zegarki pozłacają się za kwotę 1 do 1 zł. 50 c.
Skuteczniają się monogramy i cyfry na żądanie najtaniej.
W zapasie są srebrne zegarki z herbami węgierskiemi.
Budziki po 5 złr, z zegarem po 7 złr

Największy skład zegarów wahadłowych własnego wyrobu, z dwuletniem zaręczeniem: 1085 10—12

Do nakręcania codzienne po złr.	9, 10, 11
Do nakręcania co 8 dni „ „	16, 20, 22
Takież, bijące godziny i pół godziny „ „	30, 32, 35
„ bijące kwadransy repetiery „ „	48, 50, 55
Regulatory miesięczne „ „	28, 30, 32

Opakowanie zegarów wahadłowych 1 złr. 50 ct.

Naprawki wykonują się najstaranniej. Zamiejscowe zlecenia za przesłaną należytość lub przekazem pocztowym uskuteczniają się najpunktualniej. Nie przypadłe do upodobania odmienia się. Przyjmuje się w zamian po cenach najwyższych zegarki, złoto i srebro.

M. Herz, zegarmistrz miejski,
Stephansplatz 6. Wien.

Ból zębów

CHOROBY UST i ZĘBÓW.

Skorbut.

!! Ostrzega się przed fałszowaniem !!

Ces. kr. wyłącz. uprz. świeżo ulepszona pierwsza, w Ameryce i w Anglii patentowana
powszechnie ulubiona

Woda Anaterynowa do ust

Dra J. G. POPP,
dentysty prakt. i właściciela przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse, 2

Ta **Woda do ust**, przez Prześwietny fakultet medyczny wiedeński aprobowana i we własnej fabryce **20-letniej** wypróbowana, skuteczną jest szczególniej przeciw wszelkiej nieprzyjemnej woni z ust w razie zaniedbania czyszczenia tak sztucznych, jakoteż dziurawych zębów i korzeni, tudzież na usunięcie odoru tytuniowego; jest ona jedynym, nie przewyższonym od żadnego środkiem na słabe, łatwo krwawiące się, chronicznie zapalne dziąsła, skorbut, szczególniej dla żeglarzy, na reumatyczne i gośćcowe bole zębów, przeciw wietszeniu i znikaniu dziąseł, szczególniej w dojrzalszym wieku, kiedy wrażliwość właściwa temu wiekowi na zmiany powietrza powstaje. Środek ten czyści w ogóle zęby, jakoteż skutecznie zapobiega gniciu dziąseł, nieocenione oddaje przysługi posiadającym zęby słabo osadzone, na co tak zwykle wielu skrofulicznych cierpi; wzmacnia dziąsła i działa na przyleganie mocniejsze onychże do zębów; niedopuszcza bolu, kiedy zęby są niezdrowe, zapobiega formowaniu się kamienia osadowego; ustom nadaje świeżości i ochładza je, sprowadza smak czysty, rozpuszczając namuł i usuwając go zupełnie, dlatego działa dobrze na zmysł smaku. **Flakon kosztuje 1 zł. 40 cnt. wal. austr. Opakowanie na pocztę 20 centów.**

Roślinny proszek do zębów. Oczyszcza zęby przez codzienne onego użycie tak, iż nie tylko oswabadza od nieznośnego e- od osadu na zębach, ulepsza oraz emalię i białość zębów z dniem każdym więcej. **Kosztuje pudełko 73 cnt. wal. austr.**

Pasta do zębów Anaterynowa. Wspomniana pasta jest jednym z najlepszych środków do czyszczenia zębów, nie zawiera bowiem zdrowiu szkodliwych pierwiastków; części jej składowe mineralne działają ulepszająco na emalię nie szkodząc zębom, jak również organiczne przymieszki pasty czyszcząc, działają oraz odświeżające na emalię i służy dziąseł; w skutek przymięszania olejków eterycznych, zęby do tej pasty bieleją i czyściejsze bywają coraz znaczniej.

Szczególniej zalecać ją należy podróżującym morzem lub po lądzie, nie może się bowiem rozlać, ani się też psuje codziennem użyciem.

Kosztuje słoik 1 złr. 22 ct.

Plomba do zębów. Plomba ta jest z proszku i płynu; użytą bywa do wypełnienia próżnych rrupieszczących zębów, w celu przyprowadzenia takowych do pierwotnej formy i zapobieżenia dalszemu szerzenia się gnicia, w skutek czego zapobiega się oraz następnemu namułowi pozostałości potraw jakoteż śliny i innych płynów, i dalszemu osłabieniu szczęki sięgającemu nerwów zębowych, co ból zębów sprowadza. 1107 1—5

Pudełko kosztuje 2 złr. 10 ent. w. a.

SKŁADY

tych artykułów, z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w **Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglii, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosji, wschodnich i zachodnich Indjach prawdziwych i świeżych:**

We Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, aptek. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Rukera, pp. Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. **W Krakowie** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Ziedlecki aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, **w Białej** p. Knaus, **w Bielsku** p. Stanko apt. **w Bóbrce** p. Czarnik apt., **w Bochni** p. Niedzielski, **w Brodach** p. Fr. Gomliński apt., **w Brzeżanach** p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** pp. Kodrębski i Kercel, **w Czerniowcach** p. Alth syn apt., p. Rożański, Schnirch i p. Jan Rintzner, **w Częstochowie** dr. F. Helfern, **w Dolinie** p. A. Schulz kasjer m., **w Dobromilu** p. A. Grotowski apt., **w Drohobyczy** p. Kleczkowki, **w Dynowie** p. M. Koniecki, **w Grzybowie** p. Muszyński, **w Jaworowie** p. L. Lachowicz apt., **w Jarosławiu** p. Bognsz apt., **w Kołomyi** p. Rożański, i p. Sidorowicz apt., **w Krynicy** p. M. Nitribitt apt., **w Kimpolung** B. Sommer, **w Lutowiskach** p. M. Koniecki, **w Lipniku** Sommerfeld apt., **w Manasterzyskach** p. Lipschütz, **w Nowym Targu** p. S. Laur, **w Nowym Sączu** p. Kosterkiewiczową wdowa, **w Przemyślu** p. Gaideczka i Syn, p. Machalski p. M. Baumann, **w Przeworsku** p. Świtalski apt., **w Radowcach** p. B. Teichmann, **w Rozwadowie** p. Marecki, **w Rzeszowie** B. J. Scheiter i Syn, **w Samborze** p. Kriegseisen apt., **w Sanoku** p. J. Jaklicza wdowa, **w Stanisławowie** p. Beil apt., p. Świtalski i p. B. Czuczawa, **w Stryju** p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batsch apt, **w Serecie** p. I. Sommer, **w Suczawie** p. E. Totezat apt., **w Tarnowie** p. J. Jahn i p. Milikowski księg., **w Tarnopolu** p. A. Morawetz, **w Turce** p. A. Czyrniański, **w Wadowicach** p. Foltin, **w Zaleszczykach** p. Kodrębski, **w Złoczowie** p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., **w Żółkwi** p. Krzyżanowsk.

Filia Banku angielsko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że
począwszy od dnia 1. listopada 1867

4% ASYGNATY KASOWE

z ośmiodniowem wypowiedzeniem wydaje,
i od wszystkich w obiegu będących

Asygnat kasowych

z dniem powyższym 4% z ośmiodniowem wypowiedzeniem liczy. 1074 33—45

1868. DODATEK do Nr. 4 „GAZETY NARODOWEJ.”

Korespodnencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 2. stycznia.

△ Wyszła nareszcie lista ministerjalna dla krajów niewęgierskich Austrji i położyła koniec rozmaitym kombinacjom, obawom i nadziejom.

Jeśli Niemcy nazywali ministerjum Belcrediego dla tego, że w jego skład wchodziło trzech hrabiów, *Grafen-Ministerium*, to teraźniejsze, w którego skład wchodzi 6 t. j. podwójna ilość doktorów, mogłoby się nazywać dubeltowo-doktorskie ministerjum.

Dla czego odstąpiono w ostatnim momencie od nadania Herbstowi teki ministra oświecenia, i mianowano go ministrem sprawiedliwości, i jak się to stało, że Hasner otrzymał tę nader ważną posadę, to należy do tajemnic zakulisowych, daje jednak pewność, że niemiecko-centralistyczna dążność wzięła górę, bo kto nieparcjalnie chciał się zastanowić nad wywodami p. Hasnera w Izbie wyższej przy rozbieraniu §. 11. lit. *i*) konstytucji austrjackiej, ten może sobie sam nakreślić program nowego ministra w sprawach szkolnych. Ile możności wszystkie normy nauki chciałby nakreślić z góry przez centralną władzę, żeby umożebnić kulturę uniwersalną, rozumie się niemiecką. W tym duchu przemawiał p. Hasner jako członek Izby panów; być może, że jako minister na praktyczniejszą wejdzie drogę.

Berger jako minister bez teki ma się trudnić wyrabianiem prawodawczych robót, i jego rzeczą będzie, bronić przedłożeń rządowych (*Regierungs-Vorlagen*). Do tego ma niezaprzeczoną kwalifikację. Jest dobrym mowcą i przedkłada rzecz jasno i nie nużąco, nie jest jednak wolny od miłości własnej i większą wartość kładzie na dyalektykę, niż ta rzeczywiście zasługuje.

Giskra jako minister spraw wewnętrznych ma najobszerniejsze pole działania, i tu się dopiero okaże, czy ma wyższy pogląd na rzeczy i umie uwzględniać realne stosunki polityczne w Austrji, bez czego żaden mąż stanu do rezultatów pomyślnych w tem szczególnie państwie nie doprowadzi.

Dotąd pewności żadnej w tym względzie nie ma. Słychać tylko, że zamierza przeistoczyć wewnętrzne urządzenie swego departamentu; inni powiadają, że chce i wyższe posady tak tu, jak i po prowincjach poobsadzać swemi kreaturami. Trudno przesądzać, ale bardzo być może, że i teraźniejszy minister pójdzie w ślady Schmerlingów i Lasserów, którzy większą wagę przykładali do osób, jak do rzeczy.

Czesi utrzymują, że skład dzisiejszego rządu jest obrachowany na okazanie, iż o koncesjach dla nich u góry już nie myślą.

Dzienniki tutejsze są zadowolnione po większej części z obrotu rzeczy, jaki nastąpił, bo zaprzeczyć trudno, że stało się po woli niemieckich centralistów.

Przedmiot to nadzwyczajnie ważny i godny zastanowienia, jak to się stać mogło, i kto temu winien, że wszystkie dotychczasowe usiłowania, by się wyłamać zpod centralizacji, okazały się bezużytecznemi, chociaż jak wiadomo, większość ludów Austrji jest przeciwną tej formie rządzenia. Niemcy liberalni, na stronie stojący, powiadają i twierdzą, że ludy austrjackie nie mają potrzebnego wykształcenia, a nawet zmysłu politycznego, by się zdołali zszeregować i przeprowadzić solidarność działania, dla tego rząd jakikolwiek u steru władzy faktycznej, potrafi zneutralizować jednych drugimi.

Jak bądź, to jest pewna, że był czas, tak korzystny dla ukonstytuowania Austrji na podstawach trwałych i odpowiednich potrzebom ludów, jakiego przódy nigdy nie było, i że został najgorzej użyty. Po bitwie królowogrodzkiej, wobec rozpoczętych a nieukończonych układów z Węgrami, rząd koniecznie potrzebował moralnej pomocy reprezentacji ludów. Od mądrego prowadzenia rokowań zależała większa lub mniejsza suma swobód i praw politycznych. Widzieliśmy nawet, jak rząd się z początku okazywał łatwym i wyrozumiałym. Dziś rzeczy się zmieniły. Niemcy mają swoich doktorów na czele rządu; ława ministrów w parlamencie obsadzona będzie takimi „mistrzami słowa“, jak nigdy, ale ludy austrjackie czekać będą musiały na nową mannę, która może kiedyś bez nich, ale dla nich spadnie z nieba, i że się kiedyś pokrzepią i wzmocnią. Wchodzimy tymczasem z Nowym Rokiem w epokę nowych prób i eksperymentów politycznych.

Czy rok 1868 będzie rokiem pokoju?

Wiedeń d. 3. stycznia.

△ Nowo mianowani ministrowie poobejmowali swoje posady, wyjąwszy ministerjum rolnictwa, które jeszcze nie urządzone. Reformy tego działu ma przeprowadzać powołany z Saksonii hofrat Ham. Niewiadomo jeszcze, jaka organizacja wewnętrzna przyjętą zostanie: czy poformowane będą sekcje na kraje, czyli też bióra na specjalne przedmioty podzielone będą. Spodziewać się należy, że już w samym początku uwzględnione zostaną zasadniczo potrzeby i właściwości krajów pojedynczych, szczególnie większych i przeważnie rolniczych. Organizacja bowiem, od razu zwichnięta, później się już sprostować nie da. O programie zbiorowym ministerstwa przycichło, chociaż przed tygodniem organa niemieckie takowy zapowiadały; dziś zaś zadowalnia je sam fakt, że ich partja objęła władzę w krajach niewęgierskich.

Pierwszą czynnością ministerjum było rozpisanie podatków z dodatkami wojennemi i innemi dodatkami, które miały być prowizorycznemi. Nie udało się więc rozpocząć działanie jakimbądź krokiem produktywnym, albo co najmniej — obojętnym. Ministerja dawne pozostaną gdzie były, nowe zaś umieszczone być mają tak, że ministerjum bezpieczeństwa i obrony krajowej, jako też ministerjum rolnictwa w jednym gmachu rządowym pozakładają swe biura, to jest na Herrngasse, gdzie było dotychczas ministerjum policji. Dlaczego nazwę zmieniono, i teraz to się zwie bezpieczeństwem publicznem, co się dotąd nazywało policją, nieumiem sobie wytłumaczyć; trudno także pojąć, jaki zakres działalności mieć będzie obrona krajowa (kraje niewęgierskie wzięte za jeden kraj, Landesvertheidigung), kiedy się wcale nie zanosi na podział sił wojskowych; chyba żeby zneutralizować doniosłość takiego ministerjum w Węgrzech, w którem niektórzy upatrywali już nadzór i dyrekcję sił wojskowych w Węgrzech... przez samych Węgrów.

Przedmiot ten jest tak ważny i drażliwy razem, że przewidzieć trudno, na czem się skończy różnica zapatrywań, jaka istnieje z tej i z tamtej strony Litawy.

Minister-prezydent ks. Auersperg zajmie mieszkanie w swym domu na Schenkenstrasse w mieście, gdzie się mają odbywać rady ministrów. Przódy było tam biuro prezydjalne arcyks. Rajnera. Teraz mieścił się tam spokojnie wegetujący Staatsrath.

Raptem wypowiedziano mu mieszkanie, i te paradne bióra na pierwszem piątrze, gdzie rezydowali staatsraci, mają być w przeciągu dni kilku wypróżnione, — bióra zaś te tymczasowo przenoszą się na wyższe piątra do ciasnych i małych pokoików. Prawdopodobnie go rozwiążą; tylko nie wiadomo, czy sprawa ta postawioną będzie przy budżecie państwowym wobec delegacyj, czy przy budżecie krajów niewęgierskich. W ostatnim razie rzecz się nieco przeciągnie.

Giełda była zatrwożona przed Nowym rokiem groźnemi artykułami *Inwalida* i niepewnością sytuacji ogólnej, szczególnie o ile ta się tyczy stosunku Włoch do Francji i Prus. Nowy rok i dzień następny nawet byli finansiści także w trwodze, bo żadnych telegramów nie było z Paryża, któreby streszczając mowę Napoleona (na Nowy rok), zdołały uspokoić umysły. Dziś dopiero po odebraniu wiadomości, że Napoleon wyraził się w duchu pokojowym wobec p. Goltza i nuncjusza, jako przewodnika dyplomatycznego koła, trwoga minęła, i koła finansowe choć na krótki czas odetchnęły spokojnie.

Kolej czeską zasypało powtórnie; zaczyna się dawać czuć brak węgla kamiennego w Wiedniu w skutek przerwanej komunikacji. Widać, jak przezorną jest tu i administracja i prywatni spekulanci w zabezpieczaniu się od ewentualności, które się wydarzają co roku!

Wszędzie usterki, wszędzie brak myśli się napotyka. Może rok nowy i nowe ministerjum wszystko zmienią na lepsze....

Paryż d. 31. grudnia.

(*W.*) W czasie rozpraw Ciała prawodawczego o kwestji niemieckiej jeden z mowców opozycji, p. Ollivier, powiedział, że we Francji jest obecnie kilka polityk, gdyż oprócz polityki cesarskiej, każdy minister ma swoją osobistą, odrębną, którą się rządzi, i której w każdej okoliczności stara się tryumf zapewnić.

Jakkolwiek słowa te wyglądają bardziej na dowcipny paradoks, niż na poważne zdanie męża stanu, nie podobna jednak nie przyznać, że jest w nich pewna doza prawdy, i że charakteryzują one dość dobrze chaos i rozprzężenie, które obecnie panują w sferach rządowych francuzkich. Czytając mowy, które w Ciele prawodawczem mieli przedstawiciele rządu francuzkiego, pp. Rouher i marszałek Niel, mimowolnie nabiera się takiego przeświadczenia, że owo wyżej przytoczone zdanie p. Olliviera więcej zawiera w sobie prawdy niżby się pozornie mogło zdawać. Trudno rzeczywiście traktować jedną i tę samą kwestję z dwóch stanowisk, bardziej z sobą sprzecznych jak te, które zajęli pp. Rouher i Niel, mówiąc o reorganizacji armii.

Minister wojny nie wspominał o żadnem niebezpieczeństwie, grożącem Francji, i twierdził, że powiększenie ilości wojska jest najpewniejszym środkiem utrwalenia i zapewnienia pokoju; p. Rouher zaś dał jasno do poznania, że wojna jest nietylko możliwą, ale prawdopodobną, i domagał się 800.000 wojska w imieniu potrzeby utrzymania i zabezpieczenia godności i bezpieczeństwa Francji. Niektórzy mniemają, że owo wystąpienie ministra stanu jest prostą taktyką parlamentarną, mającą na celu zdobycie większości głosów w Izbie; ale większość opinii publicznej nie łudzi się bynajmniej i uważa to wystąpienie jako zapowiedź ważnych i stanowczych postanowień ze strony rządu. Być zresztą może, że p. Rouher użył owego wyznania obaw rządu napoleońskiego, jako środka dla podniecenia patrjotyzmu Izby, ale niepodobna zaprzeczyć, że samo to wyznanie jest już objawem bardzo znaczącym, i świadczy o trudności obecnego stanu rzeczy. Zresztą symptomata wojenne dają się spostrzegać wszędzie. Król pruski wydał rozkaz uzbrojenia i zaopatrzenia w wojenne zapasy wszystkich fortec, położonych na wielkiej drodze do Berlina, i rozesłał do państw Związku niemieckiego okólnik, w którym wzywa jako głównodowodzący sił związkowych, aby wojska swe miały w pogotowiu na pierwsze zawołanie. Moskiewskie dzienniki wołają na wszystkie głosy, że Moskwa ma za mało wojska, i że dla obrony jej granic od Bałtyku do morza Czarnego musi mieć ona co najmniej 2 miliony sołdatów. Jakoż rząd carski robi możliwe wysilenia dla uzbrojenia co najrychlejszego armii swej w broń nowego systemu i powstrzymał wydawanie urlopów wojskowych. We Włoszech uzbrojenia prowadzą z takim pospiechem, że już na wiosnę cała armia włoska będzie uzbrojona w karabiny pruskie i 300.000 żołnierzy będzie mogło wystąpić do boju. Dodajcie do tego, że włoski rząd nie płaci kuponów pożyczki papiezkiej, którą przyjął na siebie, że ministerjum Menabrey nie może się dotąd sformować, i że stosunki Włoch z Francją wcale się nie polepszają: a łatwo można będzie sobie wytłómaczyć, dla czego wszyscy bez wyjątku są pod wpływem obawy wielkiej wojny, i dla czego stan handlu, przemysłu i spekulacyj giełdowych jest tak opłakany, jak gdyby wojna ta miała wybuchnąć już nazajutrz.

Powiadają, że na usilne przedstawienia rządu francuzkiego p. Menabrea obiecał, iż skoro tylko ukonstytuuje gabinet, natychmiast cofnie rozporządzenie o zawieszeniu wypłaty kuponów pożyczki papiezkiej; ale jak prędko ów z niecierpliwością wyglądany gabinet zdoła się sformować, przewidzieć trudno, a tymczasem kurs renty papiezkiej spadł ogromnie i francuzcy kapitaliści potracili na tem miliony. Dodają jednak, że p. Menabrea jako *conditio sine qua non* spełnienia tej obietnicy postawił ten mały warunek, że uprzednio wojska francuzkie całkowicie opuszczą państwo Papiezkie.

Ambasador moskiewski w Stambule, jenerał Ignatiew, którego oczekiwano w Wiedniu, znikł gdzieś bez wieści, a chodzą tu pogłoski, że mógł on po drodze zabłądzić do Bosnii i Hercegowiny. Brak wiadomości o tym mężu stanu niepokoi tu wszystkich, a ztąd zaczynają krążyć najpotworniejsze pogłoski o jego podróży. Pogłoski te nie mają żadnej podstawy, ale sam fakt ten, że znajdują one wiarę, dowodzi jak dalece podniecony jest ogólny niepokój. Zresztą Moskwa widocznie pragnie, aby ów niepokój jeszcze bardziej podniecić, gdyż urzędowy *Inwalid* znowu umieścił dwa nowe artykuły jeden po drugim, w których otwarcie powiada, że Moskwa postawiła kwestję wschodnią tak wyraźnie, że kwestja ta bez rozwiązania dłużej pozostać nie będzie mogła.

Kwestja wielkiej wojny europejskiej jest obecnie na porządku dziennym wszędzie, zarówno w Ciele prawodawczem jak i w prywatnych salonach i warstatach, zarówno w dziennikach, jak na profesorskiej katedrze i kościelnej ambonie. W ostatnich dwóch tygodniach dwóch najznakomitszych kaznodziei francuzkich, ksiądz Bauer i dominikanin Hyacinthe, mieli wymowne kazania o wojne, pierwszy w kościele St. Thomas d'Acquin, a drugi w katedrze Notre Dame de Paris.

Ksiądz Bauer wziął za temat swojego kazania stan obecny Polski i obowiązki, jakie ma Europa względem Polski.

Kazanie jego nacechowane było głębokiem przejęciem się i nadzwyczaj świetną wymową, którą poruszył słuchaczów aż do łez.

Pomimo całej wdzięczności, jaką każdy Polak mieć powinien dla zakomitego kaznodziei za to, że poruszył on naszą sprawę, nie mogę nie zrobić tu tej uwagi, że identyfikowanie sprawy polskiej ze sprawą władzy doczesnej papieża, nie ma za podstawę prawdy i że rozpowszechnianie podobnych o Polsce teoryj prędzej jej może zaszkodzić niż pomódz.

Ojciec Hyacinthe wystąpił z obroną małych państw zarówno w Niemczech jak i we Włoszech, i doszedł w końcu do tej konkluzji, że jedynym środkiem ustalenia w Europie porządku, opartego na sprawiedliwości i prawie, jest wielka wojna. O Polsce wspomniał on także w sposób bardzo sympatyczny i wyraził przekonanie, że Polska zginąć nie może, ale musi stać się w przyszłości jedną z podstaw europejskiego porządku politycznego. Jakkolwiek czasy św. Bernarda i Piotra Pustelnika przeszły już bezpowrotnie, i podobne czysto polityczne kazania nie mogą wywrzeć wielkiego wpływu ani na opinię publiczną ani na bieg wypadków: nie mniej przeto znaczącem jest to zjawisko, że kwestja polska i wojna staje się przedmiotem zajęcia nawet w kościele i w sferach legitymistycznych, które Polsce nigdy przychylnemi nie były. O kazaniach tych jeden dziennik dowcipnie powiedział, że dla sprawy polskiej stokroć byłoby lepiej, gdyby kazania te były powiedziane w Ciele prawodawczem, a gdyby mowy pp. Rouhera i Thiersa o władzy doczesnej były wygłoszone z ambony w kościele.

Dziś w wigilię Nowego roku p. Goltz, dotychczasowy ambasador pruski, ma być przyjmowany przez cesarza na uroczystej audjencji w charakterze posła północnej Rzeszy niemieckiej. Audjencja ta ma wielkie znaczenie, gdyż służy za dowód, że Francja nie myśli robić trudności w uznaniu Związku północno-niemieckiego, a zarazem może być uważaną jako aki uznania *tacite* faktów spełnionych.

Jutro całe ciało dyplomatyczne będzie składało powinszowanie Nowego roku cesarzowi, a przy tej sposobności p. Goltz będzie już mógł wystąpić w nowej swej godności.

Po złożeniu tych powinszowań pan Goltz wyjeżdża nazajutrz do Berlina, dokąd został zawezwany przez Bismarka.

W Ciele prawodawczem rozprawy nad reorganizacją armii trwają ciągle, i rząd bez wielkich trudności uzyskuje większość Izby dla każdego paragrafu swojego projektu. Dodatkowe sprawozdanie o prawie prasowem zostało już przedłożone Izbie, i rozprawy nad niem rozpoczną się natychmiast po ostatecznem przyjęciu prawa o reorganizacji wojska.

Opozycja przedłożyła Izbie trzy poprawki do prawa wojskowego: pierwsza, podpisana przez pp. J. Simona, Pelletana i Picarda, żąda, aby wszyscy żołnierze rezerwy mieli prawo wstępować w związki małżeńskie; druga, podpisana przez pp. Glais-Bizoin, Favre i td., żąda, aby termin służby wojskowej liczył się od 1. stycznia tego roku, w którym żołnierz stawał do ciągnienia losu; i trzecia, żądająca, aby rezerwa nie mogła być inaczej powołaną pod broń jak na mocy osobnego prawa, i aby w ten sposób wola cesarza zastąpiona została wolą Ciała prawodawczego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszystkie te poprawki zostaną przez Izbę odrzucone, i że projekt rządowy przyjęty zostanie bez najmniejszej zmiany.

Chodzą pogłoski, że jutro cesarz ma mieć mowę do Ciała dyplomatycznego, w końcu której przemówi do ambasadora moskiewskiego w sposób, przypominający noworoczną apostrofę do p. Hübnera w r. 1859.

Czy się owa pogłoska sprawdzi, o tem wiem zapewne nie mniej, ale i nie więcej jak ci panowie, którzy ją w świat puścili, dla tego też wątpię najzupełniej, aby coś podobnego mogło mieć miejsce, i cierpliwie czekam jutra.

Z Bałkanów d. 18. grudnia.

Po wiadomościach, ogłoszonych przez *Gazetę Narod.* o uzbrajaniu się Moskali, ruchu ich wojsk, zakładaniu obozu w Warszawie, o umacnianiu twierdz, a nakoniec o propagandzie panslawistycznej w Galicji, Czechach i w całej Słowiańszczyźnie austrjackiej, szczególniej po ostatnich wiadomościach z Raguzy, zdaje mi się, że czyny ich w Bółgarji nie będą obojętne dla naszych czytelników.

Wyobraźcie sobie, że moskiewski jen. sztabu, Bobryków, na czele kilkudziesięciu oficerów inżynierji, pod przybranym charakterem górników, uczonych i prostych turystów, zrobił najazd na Bółgarję, w celach „czysto naukowych.“ I tak — górnicy mają misję „obejrzeć pokłady gór“ — obejrzeć! teraz w zimie, kiedy całe Bałkany pokryte są śniegiem, kiedy burze i straszne zawieje podróżującym z konieczności nie pozwalają wychylić nosa z domu? Uczeni mają sprawdzić południk, przechodzący przez „Salonikę“, a turyści oprócz przyjemności podróżowania w zimie, w kraju, gdzie niema innych środków przenoszenia się z miejsca na miejsce, jak tylko grzbiet koni, muszą mieć jakąś misję „uczoną“.

Panowie ci, dający sobie szumny tytuł „przyjaciół nauk“ rozlezli się jak robactwo wzdłuż Bałkanów od Warny aż do Filipopola. Zamiast zajmowania się celami, głoszonemi przez siebie, zwidzili wszystkie główne i mniejsze przejścia Bałkanów na całej tej linii, mające wielkie znaczenie strategiczne, i wszędzie pozdejmowali plany.

O znaczeniu strategicznem tych przejść rozpisywać się nie będę, gdyż dosyć jest rzucić okiem na mapę, aby się przekonać o niezaprzeczonej ich ważności; przecież przedmiot mojej obecnej korespondencji ma tak wielkę doniosłość, że niemogę się powstrzymać, aby niepowiedzieć, iż wrazie wojny armia, działająca przeciw Turcji, przeszedłszy Dunaj, w którymkolwiekbądź punkcie na całej przestrzeni od ujścia tej rzeki do morza Czarnego, aż po Widyń, musi wytknąć do którego z tych przejść, będących dziś przedmiotem pielgrzymki „uczonych“ Moskali; — przejścia takie raz przebyte, a Konstantynopol jest zagrożony, ponieważ na drodze, do niego prowadzącej, nie ma już żadnej zapory, ani naturalnej, ani sztucznej.

Niepodobna przypuścić aby Moskalę niemieli dokładnych planów Bałkanów z wojny Dybicza, kiedy byli zupełnymi ich panami, — widocznie więc chcieli się teraz przekonać, czy od owego czasu nie wzrosły w tych górach jakie twierdze, lub polowe umocnienia.

Powyższe wiadomości, na których rzetelności możecie zupełnie polegać, niepotrzebują żadnych komentarzy; nie można jednak uniknąć uwagi, dla czego Moskale z takim pospiechem, w takiej liczbie, i w takiej porze zrobili tę „uczoną wycieczkę“. Czyżby na wiosnę już nie mieli czasu?

Tyle o jawnych pracach tego „uczonego“ najazdu — teraz przejdźmy do jego tajemnych zabiegów i knowań. Wszyscy ci panowie, chociaż po różnych punktach rozrzuceni, zatrzymując się w ważniejszych miastach i wsiach po kilka lub więcej dni, wchodzili w stosunki z mieszkańcami, rozumie się Bółgarami, i wszędzie w pogadankach swoich, jednobrzmiących od słowa do słowa, tak jak rozkaz dzienny ogłaszany armii — oznajmiali im: „Przybyliśmy sprawdzić, co tu Turcy z wami robią, i wytoczyć śledztwo. — Mocarstwa, które podpisały traktat paryzki, są przeciw wam, lecz my damy wam swobodę, a jeśli do tego nie dojdziem drogą groźby, to z wiosną bagnety nasze przymuszą Turków, zrobić to co zechcemy.“

Z tego wnosić można, że uczony zastęp miał instrukcje z góry, które wykonał z wojskową akuratnością, niezmieniając z nich ani litery.

Rzecz godna zastanowienia, że władze miejscowe, szczególniej w wilajecie dunajskim, tak czynne i czujne zawsze, nie zwróciły tą razą żadnej uwagi na pielgrzymkę Moskali. Wysoka Porta nieotrzymała o niej najmniejszej wiadomości i dowiedziała się wówczas, kiedy ambasada moskiewska zażądała od niej oficerów do asystencji swoim uczonym. Stało się to jednak wtenczas, kiedy misja tych panów była ukończona. Widocznem więc jest, że Moskwa tem żądaniem chciała niejako ulegalizować swój najazd, aby na przypadek protestacji ze strony rządu tureckiego a krzyków ze strony dziennikarstwa europejskiego mogła powiedzieć: „Wszak ja zawiadomiłam o tem Wysoką Portę“.

Teraz dopiero po tem dziwnem żądaniu, wiadać ruch między władzami, lecz jest on zapóźniony i bezkorzystny. Konzulowie mocarstw zachodnich, którzy tu bacznie śledzą wszystkie intrygi Moskwy, niemniej poruszyli się temi wypadkami, jeden z takich dygnitarzy przybył w nasze góry pod pozorem polowania.

Jenerał Bobryków od niejakiego czasu bawi ciągle w Filipopolu, gdzie zapewne będzie pułk zboru; kilku jego podkomendnych udało się w kierunku Adrjanopolu, reszta po dwóch lub po jedyńczo włóczy się jeszcze w górach, jak wilki, kiedy nadchodzi pora zgromadzenia się w jedną wielkie i groźne stado.

Wobec tych wypadków, wszystkie wiadomości czysto miejscowe, które kiedyindziej mogłyby mieć dla was jaki interes, tak maleją, a raczej do takiej dochodzą nicości, że o nich wspominać nie mam ochoty.

Przegląd polityczny.

Austrja. Państwowe ministerstwo finansów już jest ukonstytuowane i składa się z następujących pięciu oddziałów: 1) Prezydjum; szef sekcji p. Reislinger. 2) Oddział budżetowy; szef sekcji, p. Lackenbacher. 3) Oddział długu państwa; sekretarz ministerjalny, p. Salzmann. 4) Oddział pensyj wojskowych i wydatków na sprawy zagraniczne; sekretarz ministerjalny, p. Uffenheimer. 5) Oddział węgierski, któremu, według doniesień dziennikarskich, przewodniczyć ma deputowany węgierski, p. Trefort, podczas gdy równocześnie p. Podmaniczky mianowany być ma szefem sekcji w ministerstwie spraw zewnętrznych. Tym więc sposobem ma się stać zadość żądaniom Węgrów, aby mieli swoich reprezentantów w ministerstwie państwowem. Zachodzi jeszcze wątpliwość, czy Podmaniczky i Trefort przyjmą nominacje. W *Gazecie Wied.* p. Becke obwieszcza urzędownie, że z dniem 1. stycznia państwowe ministerstwo finansów rozpoczęło swoje urzędowanie.

Niektóre dzienniki doniosły, iż rząd zamierza utworzyć w ministerstwie spraw zagranicznych, t. j. w biórze kanclerza państwa oddział handlowo-polityczny pod kierownictwem radcy ministerjalnego p. Schwarca i węgierskiego posła p. Treforta. *Wiener Abendpost* zaprzecza tej wiadomości.

Na przemowę deputacji, składającej Deakowi życzenia noworoczne, odpowiedział wielki patrjota węgierski: „Ciężkie czekają nas czasy, przyszłość jest niepewną, bo byt ojczyzny naszej nie od nas samych zawisł, ale także od załatwienia rozmaitych kwestyj europejskich. W przyszłość z tem większą otuchą spoglądać możemy, im silniejsza nas łączyć będzie zgoda i wzajemne zaufanie. Wtedy wolność przez nas zdobytą nie tylko utrzymamy, ale ją rozszerzać będziemy w stanie".

Mówiono w Peszcie, że Klapka ma być mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny.

W niedzielę odbyła się w Bernie wielka owacja na cześć dr. Giskry, na którą miał przybyć także br. Beust.

Telegram nasz doniósł już, że według *Pester Lloyda* zwołanie delegacji nastąpić ma między 13. a 15. bm. Dla delegacji węgierskiej urządzają w Wiedniu sale gmachu byłej węgierskiej kancelarji nadwornej. Prezydentem węgierskiej delegacji będzie prawdopodobnie wybrany nie magnat, ale któryś z członków Izby poselskiej.

Konserwatywno-narodowe stronnictwo arystokracji czeskiej, z pp. Thunem i Clam-Martinitzem na czele, zamierza jak wiadomo, wziąć na nowo udział w obradach Izby panów, ponieważ Najj. Pan sankcjonował nową konstytucję, którą lojalność nakazuje uznawać. Z tego powodu dzienniki czeskie występują przeciw pomienionym członkom arystokracji, i w ogóle ze stanowiska prawno-politycznej odrębności korony czeskiej wyrażają jak największe niezadowolenie z nowo inaugurowanego porządku rzeczy.

Wiener Abendpost nazywa kłamstwem tendencyjnem twierdzenie angielskiego *Spectatora*, że przymierze prusko-moskiewskie spowodowanem głównie zostało oziębłością i nieprzychylnością, z jakiemi gabinet austrjacki przyjął uprzedzające kroki Prus. Rzeczony dziennik londyński twierdził bowiem, że hr. Bismark bacząc na dążenia panslawistyczne, pragnął zbliżyć się do Austrji, ale br. Beust odrzucał pruskie ofiary, żywiąc zawsze nadzieję zniweczenia faktów roku 1866. To zmusiło Prusy do rzucenia się w objęcia Moskwy.

Niemcy. *Prov. Corr.* rozbiera położenie i rozwój Niemiec w ciągu 1867 r. wobec obaw o chęci zaborcze, i mniema, że duch ludu i silna wola rządu zapewniają błogosławieństwa pokoju.

Niedawno rozesłał był rząd pruski wszystkim wojskom związkowym plan mobilizacji, co uważano za odpowiedź na zamiar reorganizacji wojska francuzkiego. Wszelako po przyjęciu hr. Goltza w Paryżu i obustronnych zapewnieniach pokojowych, *Nordd. Allgg Ztg.* napisała artykuł uspakajający co do celów tego planu mobilizacji i zapewnia, że plan ten jest krokiem czysto-administracyjnym, niemającym żadnego związku z politycznem położeniem. Mimo tego wrażenie, jakie ten krok sprawił, nie zostało zatartem.

W Carlsruhe ogłaszają dzienniki oświadczenie, w którem bardzo wielka liczba członków Izby poselskiej mówi o doniosłości parlamentu cłowego.

W bawarskiej Izbie poselskiej uchwalono dnia 3. bm. 53 głosami przeciw 44, aby rządowi wzbronić podwyższenia pensji ministrom z 3 na 6 tysięcy guldenów.

Francja. *Monitor wieczorny* z dnia 2. b. m. pisze: „Podczas przyjęcia noworocznego cesarz odpowiedział na przemowę nuncjusza: „Cieszy mię, że, jak zawsze Rok nowy rozpoczynam otoczony wszystkimi reprezentantami państw, i że mogę raz jeszcze stwierdzić moje stałe pragnienie utrzymania najlepszych stosunków z państwami, dziękując za życzenia, które Wasza Przewielebność wyrażasz w imieniu państw dla Francji, dla mojej rodziny i dla mnie. „Na przemowę arcybiskupa paryzkiego odrzekł cesarz:„ Życzenia dla cesarzowej i cesarzewicza głęboko wzruszają mnie. Wiem, że nie oddzielasz interesów religii od interesów ojczyzny i cywilizacji."

Cesarz rzekł do p. Schneidera, składającego mu życzenie pomyślnego rozpoczęcia Nowego roku: „*Du vote de la loi de l'armée dépend le salut de l'empire et de la France.*" (Od zawotowania ustawy wojskowej, zależy zdrowie cesarstwa i Francji). Słowa te, powtórzone na giełdzie, zrobiły wielkie wrażenie między finansistami.

Monitor wieczorny z dnia 2. stycznia mówi w swoim przeglądzie: „Rok zaczyna się pod pomyślnemi wróżbami. Pokój nie został naruszony na żadnym punkcie Europy. Można się spodziewać, że kwestje, które są zostawione troskliwości dyplomacji, dzięki mądrości narodów i rządów uporządkowanemi zostaną w dobry sposób i z zadowoleniem. Ludy, zadowolone pod względem swoich interesów i obowiązków, powołane są wspierać się wzajemnie w dziele postępu i dla wspólnych celów. Usiłowania i nauki 1866 roku nie będą stracone. Zamachy anarchiczne w Hiszpanii, Anglii i Włoszech otrzymały w zdrowym zmyśle ludów zasłużoną karę. Francja, wierna swojej polityce tradycyjnej, nie przestawała pełnić dalej swojej misji cywilizacyjnej. Wystawa powszechna stała się godłem idei zbliżenia się i jedności, a oraz zaszczytem naszej epoki. U siebie musiała Francja pojednać zasadę władzy z regularnem wykonywaniem rozumnej i płodnej wolności, i chwyta się każdej sposobności, aby objawić cesarzowi swoją wdzięczność; ostatnie rozprawy Izb okazały raz jeszcze, iż między krajem a rządem panuje ścisła jedność. Na zewnątrz użyła Francja wpływu swego na korzyść pokoju europejskiego i powszechnych interesów.

„Jeżeli Francja wspierała energicznie dwór papiezki, robiła to dla tego, że sprawa stolicy św. była rzeczą prawa, sprawiedliwości i traktatów. Francja występując przeciw rewolucji, oddała papieztwu, rządowi króla Wiktora Emanuela i całym Włochom usługę. Francja zapraszając wszystkie państwa europejskie bez różnicy, aby moralną powagą ich zbiorowych rad ułatwić dzieło pojednania, dała nowy dowód swojej bezstronności politycznej. Rząd cesarski, który otrzymał od różnych rządów dowody sympatyj, spodziewa się przywieść do uznania praktyczną wartość swoich propozycyj."

La Presse zaręcza, że w Tulonie uzbrajają flotę z całym pospiechem. Fortyfikacje dokoła miasta otrzymają 2.000 dział nowej konstrukcji.

Na posiedzeniu Ciała prawodawczego z d. 2. b. m. rzekł deputowany Gueroult, że z powodu przekroczenia dekretu lutowego, odnoszącego się do sprawozdań parlamentarnych, dziesięć lub dwanaście dzienników pociągnęły były sądy poprawcze do odpowiedzialności. Zarzucano im, że robiły swe uwagi nad rozprawami Ciała prawodawczego. Rouher odrzekł, że rząd odrzuca podejrzenie, wymierzone przeciw jego liberalnym zamysłom. Sprawą tą zajmie się Izba w czasie dyskusji nad kwestją prasową.

Na zapytanie Glais-Bizoina odpowiedział marszałek Niel: W dodatkowym budżecie na rok 1867, utrzymanie jednego żołnierza będzie kosztowało 5 centymów dziennie ($2^1/_2$ centów austrjackich.)

Następnie przyjęto art. 7.

Izba przyjmuje także poprawkę do art. 8go, na którą zgadza się i rząd cesarski. Poprawka ta mówi, że prawo wolności obywateli co się tycze podróżowania nie będzie miało żadnej przeszkody. Przy końcu posiedzenia uchwalono wszystkie artykuły. Izba miała się ponownie zebrać dopiero w sobotę.

Włochy. Tekę ministra spraw zagranicznych ofiarowano panu Visconti-Venosta. Jeźli przyjmie tę posadę, tedy Menabrea obejmie kierownictwo spraw wewnętrznych, i w ten sposób skończy się przesilenie ministerjalne.

Z dokumentów, które Gualterio zebrał w czasie teraźniejszego urzędowania, ma wypływać, że za czasów Ratazzego ajenci rządowi dopomagali czynnie oddziałom ochotniczym.

Garibaldi ogłosił list, w którym wyraża nadzieję, że Italia przyjdzie do przekonania, iż wytrwałość wiedzie do nieomylnego zwycięztwa.

Renta włoska spadła na 48.20.

Sprawy wschodnie. Listy z Kanei donoszą, że fregata turecka spotkała pod Armiro korwetę moskiewską, która przełamawszy blokadę, bez zezwolenia wysadzała na brzeg zapasy. Komendant korwety kazał wstrzymać dalsze wyładowanie aż do nadejścia rozkazów konzula moskiewskiego w Suda. Admirał turecki zezwolił na to.

Czytamy w wiedeńskiej *Debacie:* „Poseł Wys. Porty przy dworze wiedeńskim, Hajdar Effendi, otrzymał rozkaz od swojego rządu, aby się niezwłocznie udał do Londynu. Prawdopodobnie wyjedzie d. 4. stycznia. Posłannictwo to ma stać w związku ze stosunkami, istniejącemi między Turcją a Moskwą."

Moskwa. W Permskiem głód okropny. Urodzaje były złe a omłot jeszcze gorszy. Włościanie literalnie są bez chleba, a nędza tem okropniejsza, że do niej przyłączyła się i sybirska zaraza, w skutek której prawie wszystkie konie poginęły. Ztąd z braku inwentarzy niemożliwą jest uprawa gruntów na rok przyszły. Ani rząd ani ziemskie dumy nic nie robią, aby zaradzić choć w części nędzy.

Zaprzeczają z Petersburga, aby hr. Stackeberg, poseł moskiewski w Wiedniu, miał być wezwany do Petersburga, dokąd się udali br. Bucberg i jen. Ignatiew. Podróż zresztą br. Stackelberga nie odpowiadałaby celom narady politycznej, gdyż poseł ten jest reprezentantem więcej dworskim, niż dyplomatycznym.

W Mikołajewie przed paru dniami obchodzono rocznicę bitwy synopejskiej. Zebranych było przeszło pięćdziesięciu oficerów rozmaitej broni. Spełniano mnóstwo toastów na cześć poległych bohaterów i na pohybel Turków, przeciw którym, jak zapewniali, wkrótce pójdą, wyznaczając sobie *rendezvous* w Carogrodzie. Wreszcie posłano telegram do Kronsztadu, pozdrawiający tamtejszą flotę i wyrażający nadzieję, iż flota ta, w zbliżających się okolicznościach, spełni swą powinność.

Wiadomo, że każdy z zesłanych na mieszkanie na Sybir rodaków naszych znajduje się w Tobolsku pod nader ścisłym dozorem. Dozór ten, bezpośrednio w każdej miejscowości, w której rodacy nasi znajdują się, wykonywują prości stupajki, policjanci, nieumiejący ani pisać ani czytać. Na ten wyłącznie cel, w każdem miejscu ustanowiono ich po 25. Kacykowie ci obowiązki swe zrozumieli prawdziwie po moskiewski, to jest zasadzają je głównie na największem nęcaniu się nad nieszczęśliwymi i dokuczaniu im. Złe pod tym względem tak daleko zaszło, że na nie zwrócił uwagę gubernator tobolski, zakazując im tego zbytku gorliwości. W zakazie tym zwraca uwagę na niektóre nadużycia tych Moroków; pomiędzy innemi, jeden nie dozwalał swym ofiarom zajmować się czytaniem i pisaniem. Po tym jednym rysie poznajemy prawdziwego Moskala, który w wykształceniu i oświacie widzi zawsze najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla siebie.

Piszą z Irkucka d. 15.zm. „Prześladowanie żywiołu polskiego, tępienie go i russyfikowanie nie ustaje. A oto świeży dowód tego. Moskiewski czynownik, kolegialny registrator, to jest w hierarchii czynowniczej najniższy pachołek, Mikołaj Hejmann, skradł 2141 rubli 80 kop., z sum dla tak zwanych politycznych zbrodniarzy, przez ich rodziny przesłanych. Nawet więc i ten grosz sierocy nie został przed drapieżnością moskiewską ocalony. Widocznie ów registrator kolegialny zrozumiał doskonale zamiary dobroczynnego rządu i gorliwie im służy. Ze jednak był niezręcznym, bo sprawa stała się zbyt głośną, więc za karę został przeniesieny w inne miejsce, a naczelnik jego Kupienków wniósł rzeczoną sumę do kasy. Teraz rodziny polskie wiedzą gdzie idą pieniądze ich dla krewnych, przez zarząd wschodniego Sybiru przesyłane. Doprawdy, ta dzicz nic poszanować nie potrafi, nawet nieszczęścia. A jest ono wielkie; co dzień prawie są ofiary jego. I tak teraz znów niedawno w Omsku zastrzelił się na dziedzińcu klubu szlacheckiego rodak nasz, za polityczne zbrodnie tam zesłany, Mikoła Borzeń, lat 24 liczący. Wybrał to miejsce umyślnie, aby szalejącym Moskalom tem lepiej uwydatnić obraz rozpaczy, z ucisku ich, prześladowania i kradzieży rodzącej się."

Przed kilku dniami toczył się w Twerze przed sądem przysięgłych ciekawy proces, które doskonale charakteryzuje społeczeństwo moskiewskie. W mieście Twerze jest szpital obłąkanych; otóż jeden z tych nieszczęśliwych, zajęty pracą w ogrodzie, w chwili napadu szaleństwa rzucił się na drugiego obłąkanego i zaczął go bić. Dozorujący oderwał go i zamknął do oddzielnej celi; gdy jednak tam nie tylko nie uspokoił się, lecz owszem coraz więcej szalał, dozorujący przywołał jeszcze pięciu posługaczy i za pomocą ich koszulę zwyczajną dla obłąkanych nałożył. Na drugi dzień, po tem uspokojeniu go, znaleziono go nieżywym. W Moskwie człowieka rozumnego nie wiele cenią, a dopiero obłąkanego to i za Boże stworzenie nie mają. Umarł, więc wykreśla się go z listy, i rzecz skończona! Lekarz tylko szpitalny w interesie nauki postanowił dopełnić sekcji. Lecz jakież zdziwienie jego było, kiedy znalazł u tego nieszczęśliwego dwadzieścia trzy żeber złamanych, całe piersi zgniecione i prawy obojczyk wywichnięty, a obrażenia te śmierć sprowadziły. Wytoczono śledztwo, z którego okazało się, że dozorujący i posługacze tak delikatnie na niego koszulę nakładali i tak go po ojcowsku uspakajali. Sąd przysięgły uznał ich winnymi, dopuszczając jedynie okoliczności łagodzące. Sąd wbrew temu weredyktowi po nader krótkiej naradzie uznał ich niepodlegającymi karze. Cudowny sąd; ciekawa tylko rzecz, jakiemi motywami się posługiwał, zapewne moskiewskiemi, bo innych napróżnobyśmy szukali.

Z Izby sądowej.

(*Morderstwo i rabunek*).

(Ciąg dalszy.)

O 4tej zrana zapukał jakiś nieznajomy, z strzelbą na plecach, do karczmy w Podmanasterzu, wpuszczony kazał sobie dać wódki, poczęstował obecnych cygarami, a gdy chciał płacić, wysypały mu się z kieszeni srebrne monety w ilości kilkudziesięciu. Opowiadał, że jest z Wybranówki i idzie do Lwowa a ztamtąd do Czerniowiec. Nieznajomym tym był, jak się później przy konfrontacji z karczmarzem pokazało, Prokop Kociumbas.

Przed świtem przyszedł Kociumbas na wpół pijany do stajni pana Distla w Bóbrce, położył się i prosił furmana, by poświadczył przed panem, że całą noc razem spali w stajni, ofiarował mu nawet ośm szóstek. Wreszcie rano Kociumbas odniósł strzelbę panu Distlowi, a był cały zbłocony i widocznie jeszcze pijany. Ztamtąd poszedł szukać Czopa w mieszkaniu jego rodziców, a Czop szukał za nim u pana Distla. Trochę później widziano ich wracających razem od debry pod lasem — zatrzymali się po drodze, przypatrując się przechodzącemu pogrzebowi, potem wstąpili do karczmy, gdzie znów pili, popłaciwszy przytem dawne należytości. Po przyaresztowaniu ich, opowiadali, że chodzili na polowanie, a że Czop zziąbł w nogi, więc wrócił do domu, że o niczem więcej nie wiedzą. Znaki krwi na bluzie Kociumbasa i na rzemieniu od strzelby, i odciśnięte stopy na śniegu przed drzwiami plebanii, zgadzające się co do wielkości i kształtu z butami Kociumbasa, były początkowo jedynemi śladami popełnionej zbrodni. Lecz zbrodnia nie ukryje się długo.

W więzieniu śledczem rozpoczęła się korespondencja. Czop pisze do ojca swego, że w strzesze są schowane pieniądze — ojciec Czopa oddaje sądowi list i znalezione pieniądze w ilości 20 złr. Za pośrednictwem współwięźnia koresponduje Czop z Kociumbasem — pośrednik zdradza ich i oddaje kartki sądowi, przeciw nim świadczące.

Kociumbas, czy dręczony wyrzutami sumienia, czy też w chęci przechwalania się, opowiada współwięźniom cały fakt dokonanej zbrodni, z wszelkiemi szczegółami, i wymienia miejsce, gdzie ukrył zrabowane pieniądze. Ale towarzysze zdradzają go przed sądem — zesłana do Dawidowa komisja znajduje zakopane w debrze pod lasem pieniądze w srebrze i w papierach, w ilości około 2.000 złr. w. a.

Zeszły się więc wszystkie udowadniające poszlaki, że nie kto inny, tylko Prokop Kociumbas był mordercą księdza Flisowskiego. (Dok. nast.)

Ostatnie wiadomosci.

Dzienniki wiedeńskie i z Zachodu spóźniają się dotąd o 24 godzin. Jeszcze dotąd nie uprzątnięto zasp śniegowych między Napajedl a Przerowem. Daleko więcej energii rozwinęła dyrekcja kolei Karola Ludwika. Pomimo iż w Galicji równie wielkie, a może i większe były zamiecie, uprzątano je zawsze bardzo szybko, tak, że pociągi krakowskie zaledwie trzy razy spóźniły się o kilka godzin.

Dowiadujemy się, że galicyjska Rada szkolna ma rozpocząć swe urzędowanie dopiero od 1. lutego. Do tego czasu mają być ukonstytuowane biura i pomianowani urzędnicy. Do tego czasu ma wrócić do Lwowa jako inspektor gimnazjów i członek Rady szkolnej dr. Czerkawski. Dotychczasowy inspektor, Janowski, ma zostać dyrektorem gimnazjum niemieckiego we Lwowie, a nowo mianowany członek Rady szkolnej, Ilnicki, dyrektorem gimnazjum akademickiego.

Zwołanie reprezentacji delegacyjnej obu połów państwa idzie w odwłokę. Węgierskie ministerstwo podniosło trudności z powodu składu ministerstwa państwowego. Żaden z trzech ministrów państwowych nie umie po węgiersku, więc niepodobna im także zastępywać rządu przy obradach w delegacji węgierskiej i odpowiadać na interpelacje węgierskie. Myślano temu zaradzić mianowaniem 3 Węgrów podsekretarzami stanu. Lecz proponowani podobno nie chcą przyjąć ofiarowanych im posad, co zniewolić może ministerstwo państwowe do zmian w swem łonie. Zdaje się, iż na tem się skończy, że jeden z ministrów ustąpi a miejsce jego zajmie Węgier.

Z początku była mowa, iż ministerstwo przedlitawskie wyda wspólny program, rozpoczynając swe urzędowanie. Teraz donoszą, że programu nie będzie. Trudno byłoby nawet ułożyć program ministerstwa, złożonego z tak różnych żywiołów. I to będzie istotna przyczyna odstąpienia od zamiaru ogłoszenia programu.

Dzienniki wiedeńskie przepełnione są doniesieniami o rożnych demonstracjach na cześć br. Beusta, dr. Giskry i dr. Herbsta w Morawii i w niemieckich powiatach Czech. Sypią się ztamtąd na tych panów dyplomy honorowego obywatelstwa, adresy i t. p.

Nowy minister spraw wewnętrznych dr. Giskra powiedział przedstawiającym mu się urzędnikom ministerstwa, że wraz z nim musi wejść duch konstytucyjny do administracji politycznej. Żąda od urzędników, by głową, sercem i rękami działali w duchu nowego systemu, a ktoby tego nie mógł bezwarunkowo pogodzić ze swojem przekonaniem, niech raczej ustąpi.

Do *Gaz. Kolońskiej* piszą z Paryża, że nuncjusz papiezki, ks. Chigi, miał zamiar w powinszowaniu noworocznem mówić cesarzowi Napoleonowi coś o „armiach" rewolucji, ale Napoleon III nie chciał, by aluzje tego rodzaju robione były w przemowie noworocznej. Francuzkie ministerstwo marynarki poleciło admirałowi Fourichon jak najspieszniejsze odbycie przeglądu wszystkich portów i zakładów wojennych morskich.

Mówią coraz głośniej, że pomiędzy Włochami a Francją przyszło do skutku niejakie porozumienie w sprawie rzymskiej. Oba te dwory pracują teraz nad nową konwencją, którą europejskie mocarstwa zajęłyby się później na konferencji. Włochy miałyby zamiar poświęcić się wewnętrznej reorganizacji — wskutek czego Francja cofnęłaby swoje wojska z Rzymu.

Dziewięć biur francuzkiego Ciała prawodawczego zgodziło się na interpelację Lanjuiniais, dotyczącą paryzkich cmentarzów — a ośm odrzuciło interpelację Pelletana, która poruszała sprawę okręgów wyborczych. Cesarz Napoleon rozdawał przedwczoraj nagrody za produkta wystawy gospodarczej.

Szwajcarska Rada związkowa postanowiła zamianować dawnego posła w Meksyku, związkowym pełnomocnikiem przy rządzie Juareza.

Monitor belgijski ogłosił nazwiska członków nowego gabinetu, którzy dnia 4. bm. mieli złożyć przysięgę w ręce króla.

W Lizbonie podało się całe ministerjum do dymisji, którą król przyjął. Księciu Loulé powierzono utworzenie nowego gabinetu.

Książę Karol rumuński zwołał senat i Izbę poselską na dzień 15. bm. Do senatu wybrano prawie samych bojarow, należących do stronnictwa postępowego. Książę przeznaczył 12.000 dukatów na utworzenie szkoły dla wiejskich nauczycieli, a 400 duk. na założenie niemieckiego teatru w Bukareszcie.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Florencja d. 7. stycznia. Skład nowego gabinetu jest następujący: Menabrea obejmuje sprawy zewnętrzne; Cadorna sprawy wewnętrzne; Cambray-Digny finanse; De Filippi sprawiedliwość; Ribotty marynarkę; Bertole-Viale wojnę; Cantelli roboty publiczne; Broglio oświecenie i handel. Ministrowie złożyli już przysięgę.

Paryż d. 7. stycznia. Przy wyborach uzupełniających do Ciała prawodawczego wyszli z urn wyborczych w departamencie Somme i w Tours kandydaci stronnictwa niezawisłego wielką większością głosów.

Ciało prawodawcze zawotowało 3 miliony na subwencję dla robót gminnych i na wsparcie zakładów dobroczynnych.

Sztuttgard d. 7. stycznia. Mityng ludowy, który się tu odbył, oświadczył się jednogłośnie przeciw ustawie wojskowej, przeciw projektowi rządowemu, tyczącemu się zmiany konstytucji, i przeciw wyborom do parlamentu cłowego.

Wydawca: Witalis W. Smochowski Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.